Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 301. — ROK XXXVII.

WTOREK

11 LISTOPADA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-05. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

Nr. 19, Nr. 1 i naprawa Konstytucji.

O ile brak wątpliwości i wahań jest warunkiem zachowania równowagi moralnej, to p. minister Składkowski należy w Polsce do polityków najbardziej zrównoważonych. Dla niego cały problem polityczny i wyborczy chwili obecnej przedstawia się wyłącznie jako problem zaufania do premjera Piłsudskiego. Mniejsza — mówi on — o skład osobowy klubu B. B., przecież i tak „o wszystkiem decydować będzie genjusz i wola marsz. Piłsudskiego". Takie postawienie sprawy usuwa odrazu dyskusję i nad programem BB. i nad moralną czy umysłową wartością jego kandydatów. P. Klemensiewicz, b. redaktor antykatolickiego „Prawa Ludu", zostaje zrównany z ks. Żongollowiczem, a socjalista Bobrowski z księciem Januszem Radziwiłłem, wielkość bowiem każdego z nich równa się zeru. Chodzi tylko o to, jaka wielkość stanie przed temi bebechowskiemi zerami. Innemi słowy: jaki program, jakie dążenia reprezentuje p. Piłsudski. Ale na ten temat nic mógł gen. Składkowski powiedzieć swym lwowskim słuchaczom ani słowa.

Próbowali o tym programie, wyłącznie zresztą w dziedzinie ustrojowej, poinformować nas dwaj inni ministrowie, pp. Car i Matuszewski. Niestety, żaden z nich nie wyszedł poza ogólniki i poza krytykę „dyktatury parlamentaryzmu", dyktatury, o której mówić po uchwaleniu przez Sejm noweli konstytucyjnej z 2 sierpnia 1926 roku znaczy zupełnie lekceważyć rzeczywistość.

Oświadczył p. Car m. i., że w obecnych wyborach chodzi o „ugruntowanie zdrowego i rozumnego ustroju parlamentarnego". Zaiste — jak na program ustrojowy jest to chyba nie wiele więcej ponad nic. Spróbujmy to „nic" uzupełnić doświadczeniem lat ostatnich i weźmy w tym celu pod rozwagę projekt konstytucji, zgłoszony do Sejmu przez p. Sławka. Znajdziemy tam m. in. postanowienia, że wybór posłów podlega weryfikacji, to znaczy zatwierdzeniu Prezydenta Rzplitej, że Prezydent (tj. rząd) może podczas trwania okresu sejmowego wydawać dekrety z mocą ustawy i podwyższać podatki do 10 proc., że minister sprawiedliwości może pociągać posłów przed Trybunał Stanu (mianowany w jednej trzeciej przez Prezydenta) i t. p. Zapytujemy: Czy wobec tych tylko postanowień można mówić jeszcze o „ustroju parlamentarnym"? Przecież godzą one w samą istotę tego ustroju, w atrybucje ustawodawcze i podatkowe Sejmu, oraz w niezawisłość posłów od rządu. Gdzie na świecie, w jakiem państwie parlamentarnem posiada szef państwa podobne uprawnienia? Czy posiada je król angielski? Ależ on od lat przeszło dwustu nie wykonuje nawet prawa veta, tj. tego prawa, za udzieleniem którego Prezydentowi oświadcza się dziś opozycja sejmowa, jak Ch. D., Stronnictwo Narodowe i „Piast". Sama myśl nadania królowi czy prezydentowi prawa zatwierdzenia posłów i podwyższenia podatków zostałaby przyjęta w każdem państwie demokratycznem wybuchem powszechnego śmiechu, jako coś niepoważnego. Nawet bowiem w państwie faszystowskiem, które jest przecież swoistą dyktaturą jednej partji, atrybucje te należą tylko do parlamentu.

Nie „rozumny" więc ustrój parlamentarny mają na celu sanatorzy, ale zniszczenie wszelkiego parlamentaryzmu. Do naprawy ustroju parlamentarnego dążymy tylko my: chadecy, endecy, piastowcy, enperowcy, my, którzy już przed r. 1926 zgłosiliśmy w Sejmie wnioski za wzmocnieniem władzy rządowej, którzy w lipcu r. 1926 nadaliśmy Prezydentowi prawo wydawania dekretów między Sejmami i prawo rozwiązywania Izb, my, którzy w poprzednim Sejmie godziliśmy się na przyznanie mu ponadto prawa veta zawieszającego. My, i tylko my, dążymy do równowagi władz w państwie, tj. do silnego rządu, do zdrowego, silnego Sejmu i do stworzenia Trybunału Konstytucyjnego, któryby spory wynikające między nimi na tle tłumaczenia Konstytucji rozsądzał.

Ale projekt sanacyjny szedł jeszcze dalej. Nietylko sprowadzał do zera atrybucje Sejmu, ale i podkopywał niezawisłość sądownictwa postanawiając, że Prezydent ma prawo umorzyć każdy proces przed jego prawomocnem rozstrzygnięciem. Takiej potworności prawnej nie zna żadna konstytucja w świecie. Jakby wyglądał u nas wymiar sprawiedliwości, gdyby na wniosek ministra Prezydent mógł nakazywać zaniechanie procesów przeciw niektórym przestępcom? Wtedy zwolennicy rządu i działacze rządowi liczyliby na pewną bezkarność i hulaliby dowoli... Wtedy sprawiedliwość miałaby dwa oblicza: jedno surowe wobec opozycji, a drugie pobłażliwe wobec obozu rządowego... Nie możemy sobie wyobrazić większego ciosu w praworządność, jak takie usuwanie uprzywilejowanych przestępców z pod karzącej ręki Sprawiedliwości. Ale jak dobrze ten jeden przepis charakteryzuje całą sanację, jej poczucie prawne, jej poziom moralny i jej stosunek do niezawisłego sądownictwa.

Zapytujemy prawników, sędziów, profesorów wszechnic, księży i wszystkich wogóle ludzi, którzy troszczą się o szanowanie prawa w Polsce, czy zechcą swem głosowaniem ułatwić realizację tych sanacyjnych pomysłów? Czy pragną pozbawić Sejm prawa uchwalania podatków, a sądy prawa karania wszystkich przestępców? Czy godzą się na to, by rząd, a nie Sąd Najwyższy mandaty poselskie uznawał za ważne? Czy chcą przez głosowanie wojskowych, proponowane przez sanację, wciągnąć armję do walk wyborczych? Jeśli widzą, że projekty te są zamachem na demokrację, na praworządność, na poczucie moralne, a nawet na zdrowy rozsądek — to nie oddadzą swych głosów na listę sanacyjną, ale przyłączą się do tego obozu istotnej i rozumnej naprawy Konstytucji, jakim jest obóz listy Nr 19.

Jan Matyasik.

NOMINACJE GENERAŁÓW.

Warszawa 10. 11. (Telef. wł.). Generałowie brygady G. Dreszer i Dąb-Biernacki zostali mianowani generałami dywizji.

Aresztowanie b. posła Berezowskiego.

Warszawa 10. 11. (Telef. wł.). W niedzielę rano na stacji Szepietówka aresztowano b. posła ze Stron. Narodowego Z. Berezowskiego, a wraz z nim miejscowego działacza Roszkowskiego, oraz studenta Heinricha i Drozdowskiego, kandydata czołowego w okręgu Ostrów—Bielsk—Wysokie—Mazowieckie. Jechali oni wszyscy na wiec Stronnictwa Narodowego do Brjańska. Odstawiono ich do więzienia w Wysokiem Mazowieckiem. P. Roszkowskiemu proponowano przed paru dniami dobrze płatną posadę w Wysokiem Mazowieckiem pod warunkiem, że zaprzestanie akcji wyborczej. P. Roszkowski odmówił i niedługo później został aresztowany.

3-ci miesiąc więzienia b. posłów

10 września aresztowano pierwszą grupę b. posłów, między innymi p. A. Dębskiego (Stron. Narodowe), W. Witosa (Piast) i Barlickiego (P. P. S.) 10 listopada rozpoczęli ci b. posłowie trzeci miesiąc pobytu w Brześciu.

Prasa sanacyjna, która zapewniała, że aresztowano ich za przestępstwa dawno popełnione (a więc — zdawałoby się — łatwe do ustalenia), która zapewniała, że śledztwo toczy się w szybkiem tempie, ta prasa sanacyjna milczy. Nie podaje żadnych zarzutów, żadnych dowodów winy, bo pamięta, że skompromitowała się już w r. 1926, kiedy to gen. Malczewski przesiedział w więzieniu pół roku, gen. Rozwadowski rok, a gen. Zagórski coś 15 miesięcy, a po wypuszczeniu go — zaginął.

My wierzymy w sądy polskie i dlatego jesteśmy przekonani, że skazani zostaną na więzienie ci, którzy na to rzeczywiście zasłużyli.

Krwawa niedziela w Poznaniu.

Warszawa 10. 11. (Telef. wł.). W niedzielę Poznań był widownią krwawych zajść. Około godz. 1 po południu na pl. Wolności w Poznaniu zjawił się

olbrzymi pochód młodzieży.

W pochodzie niesiono różne kukły, a za kukłami drewnianą trumnę, na której był napis: „Tu spoczywa B. B. Sprawimy mu lekki pogrzeb". Jedna z kukieł przedstawiała żyda Uszera Mendelsohna, druga miała napis: „Wszyscy żydzi i masoni głosują na listę Nr. 1". Inna kukła przedstawiała arcybiskupa marjawitów Kowalskiego. Do demonstrantów przyłączył się na pl. Wolności tłum, liczący blisko 5.000 ludzi. Gdy z pochodu zaczęto wznosić okrzyki przeciwko czołowym kandydatom B. B., policja przypuściła na tłum szarżę. Wiele osób, w tem sporo kobiet

poraniono.

Ciężko ranny w głowę jest student Franciszek Pączkowski. Student Radomski ma zgruchotany nos i zmasakrowaną twarz.

Zajścia trwały nieprzerwanie do godz. 3 po południu. Policja

szarżowała pozatem parokrotnie

w różnych punktach miasta.

Wieczorem młodzież akademicka poczęła się gromadzić na swój wiec wyborczy, zwołany przez Akademicki Narodowy Komitet wyborczy do sali Jarockiego. Na krótko przed godz. 8-mą zawiadomiono Komitet, że z uwagi na zajścia przedpołudniowe, wiec odbyć się nie może. Wtedy studenci uformowali

olbrzymi pochód

i udali się na Plac Wolności. Do pochodu znowu przyłączyło się wiele publiczności. Gdy studenci na Placu Wolności poczęli demonstrować na rzecz 4-ki, silny oddział policji konnej rozpędzać zaczął zebranych. W czasie zajść

aresztowano 30 osób,

z których 14 osadzono w więzieniu sądowem. Aresztowano także fotografów prasowych „Kurjera Poznańskiego" i „Światowida" którzy robili zdjęcia podczas manifestacji. Wieczorem miał się odbyć wiec 4-ki na „Winiarach". Przy wejściu do sali usiadł przodownik policji, który oświadczył, że ma obowiązek

zapisywania nazwisk i adresów,

a w razie sprzeciwu do wiecu nie dopuści. Zebrani zastosowali się do wezwania i nazwiska swe podawali. Kiedy jednak redaktor Powidzki wiec zagaił, przodownik zebranie rozwiązał. Do późnej nocy po Poznaniu krążyły piesze i konne patrole policyjne.

ILUMINACJA JUBILEUSZOWA W WARSZAWIE.

Warszawa 10. 11. (Telef. wł.). W poniedziałek wieczorem zaczęły się już w Warszawie uroczystości jubileuszowe. Domy miasta przybrano flagami, gmachy rządowe są iluminowane. Po ulicach krążą orkiestry policyjne i wojskowe.

OSTATNIE SPRAWOZDANIE DEWEYA.

Warszawa. (PAT). Jak podaje „Kurjer Warszawski", ostatnie sprawozdanie amerykańskiego doradcy finansowego przy rządzie polskim, zawierające również ogólny rzut oka na prace p. Dewey'a w Polsce, ogłoszone będzie w dniu 19 b. m., w przeddzień wyjazdu p. Dewey'a do Stanów Zjednoczonych.

WIZYTA P. JOUHAUX W POLSCE.

Warszawa 10. 11. (Telef. wł.). Do Warszawy przybywa w dniu 13-tego wybitny przedstawiciel francuskiego ruchu zawodowego, prezes Generalnej Federacji Pracy p. Jouhaux, pełniący obecnie obowiązki wiceprezesa Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

O czem piszą inni?..

Trzeba komentarza do wywiadu.

W jednym z ostatnich wywiadów nazwał p. Piłsudski „dureńkami" tych ze sanacji, którzy są zwolennikami „cezarystyczno-rewolucyjnego" rozwiązania. Po paru dniach zakłopotania pospieszył „Czas" z wyjaśnieniem:

„Marsz. Piłsudski oświadczył całkiem świeżo, że nielegalnej reformy — wbrew przypisywanym mu intencjom — nie chce i że, jego zdaniem, społeczeństwo samo powinno się na tę reformę zdobyć, **a nie oczekiwać od niego jej oktrojowania.** Byliśmy (?) zawsze pod tym względem tego zdania i nie (?) zachęcaliśmy (?) go nigdy do nielegalnego oktrojowania, wskazując na drogę uchwały parlamentarnej, jako na drogę najwłaściwszą. Podnosimy też jego słowa z uznaniem".

Uczuł się tem dotknięty p. Mackiewicz ze „Słowa" wileńskiego... Pisze teraz:

„Wyrazy „Marszałek Piłsudski oświadczył całkiem świeżo" głoszą nieprawdę. Autor artykułu w „Czasie" mógł mieć tylko na myśli wywiad Marszałka o „dureńkach cezarystyczno-rewolucyjnych". **Wyrazy te wyraźnie odnoszą się do tych, którzyby chcieli bez Sejmu rządzić, lecz nie do kwestji oktrojowania.** Przypominamy, że sam Marszałek w jednym z poprzednich swoich wywiadów powiedział: „czy stanąć do dyspozycji Pana Prezydenta, aby oktrojować nasze prawa w Polsce" i temi autentycznemi wyrazami Marszałka może powstrzymamy możliwość raz na zawsze powtarzania takiej interpretacji ostatniego wywiadu p. Marszałka, z jaką wystąpił „Czs".

Trzeba więc będzie, żeby p. premjer dał komentarz do „dureńków", bo w przeciwnym razie gotowi się najwięksi przyjaciele w jego obozie — — — pozabijać!

Zydzi i B. B.

P. Hołówko, który z PPS. wpłynął do obozu sanacji, udzielił dwóch wywiadów „Kurjerowi Wileńskiemu" i omówił w nich stosunek sanacji do żydów. W pierwszym oświadczył:

„Żydzi rozumieją, że marszałek Piłsudski rozpoczął nową erę w Polsce, że **przed przewrotem majowym było nie do pomyślenia, aby na liście państwowej obozu rządzącego były nazwiska Mancberga, Wiślickiego, Mendelsohna, aby na liście obozu rządzącego obok księdza katolickiego szedł prezes gminy żydowskiej.** Żydów tutejszych głęboko wzruszyła wymiana listów między p. Sławkiem a p. Kirszbraunem".

W drugim wywiadzie poszedł jeszcze dalej:

„Obecnie — oświadczył — **w zachowaniu się szerokich mas żydowskich w stosunku do państwa polskiego nastąpił zasadniczy zwrot. Piękny list p. Kirschbrauna do marszałka Piłsudskiego, będący świadectwem głębokiego jego przywiązania do państwowości polskiej — wierzę — będzie stanowił nowy etap w stosunkach polsko-żydowskich.**

Nie wątpię, że postulaty skonkretyzowane przez p. Kirszbrauna w tym liście będą wzięte przez rząd polski pod życzliwe rozpatrzenie".

„Życzliwie" więc będzie p. Hołówko rozpatrywał postulat żydowski co do otwierania sklepów żydowskich w niedziele i święta!

Kupcy katoliccy, głosujcie na „1-kę"!

Sanacyjni „badacze Pisma św."

„Lwowski Kurjer Poranny" zdaje sprawę z dwóch zebrań, urządzonych przez sanację dla nauczycielstwa. Na pierwszem z nich w Żydaczowie dnia 1 listopada referent oświadczył:

„Na wyniku wyborów nam nie zależy, bo i tak zatrzymamy rządy, ale musimy wiedzieć, kogo mamy, aby przeciwników wytępić z korzeniem".

Na drugiem w Bóbrce, dnia 6 b. m. przemawiał b. pos. Wójtowicz (przedtem ze Stronnictwa Chłopskiego) i w zapale oratorskim wykładał:

„**Mówi się, że p.** marszałek złamał Konstytucję. **Tak, ale i** Chrystus złamał **Konstytucję,** bo gdy zobaczył przekupniów w świątyni, wypędził ich powrozem... Nie przychodzimy do was z obietnicami, nie przedstawiamy programów, bo to **nie wybory, lecz plebiscyt".** Wezwał dalej do jawnego głosowania, zapowiadając, że kto nie zastosuje się, tego czeka „osobista odpowiedzialność".

Podane wyżej słowa p. Wójtowicza świadczą wymownie, na jak niskim poziomie znajduje się umysłowość kierowniczych jednostek w BB.

Bluźnierca czołowym kandydatem B B.

W „Kurjerze Poznańskim" i „Polonji" drukuje ks. prob. Woschke z Wielunia ciekawe informacje w sprawie p. Ciszaka, czołowego kandydata BB. w okręgu szamotulskim... Ks. Woschke oskarża p. Ciszaka o bluźnierstwa. Przytacza szereg świadków przesłuchanych protokolarnie.

„I tak świadek J. B. zeznaje: „Słyszałem od rodziców p. Ciszaka, iż tenże kazał palić i wyrzucał obrazy Świętych Pańskich. Wskazując np. na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej mówił: Wziąć to i wyrzucić!"

Świadek W. W. zeznaje: „Opowiadała mi p. Ciszakowa, iż jej syn wskazując na obraz Matki Boskiej powiedział do nich: Na co modlicie się do tej czarnej?"

Napiętnowałem p. Ciszaka na wiecu w Pniewach dnia 12 września 1930 r. jako bluźniercę w obecności — dwóch tysięcy wiecowników. P. Ciszak nie skarżył mnie do sądu.

P. Ciszak skarży redaktora gazetki śmiegielskiej i przegrywa w obu instancjach".

Czechosłowacja i Polska.

Już przeminęła burza w szklance wody wywołana nie zbyt szczęśliwym istotnie wywiadem p. Prezydenta Masaryka. Przyczyniło się do tego następne oświadczenie P. Masaryka, że zagraniczny dziennikarz nie ściśle podał jego słowa. A przedewszystkiem dyskusja, która się wywiązała w parlamencie, a z parlamentu przeniosła się do prasy, tak stołecznej, jak prowincjonalnej... Warto dziś zwrócić uwagę na bardziej charakterystyczne w niej momenty, żeby poznać obecny pogląd ludności Czechosłowacji na stosunek do Polski.

Uderza nas przedewszystkiem fakt, że **na utrzymanie najlepszych z Polską stosunków nastają przedewszystkiem czescy i słowaccy katolicy.** W senacie właśnie Słowak, sen. Kowalik, zainterpelował p. Benesza w tym względzie, dając mu tem możność rozwinięcia i wyjaśnienia paru ciepłych zdań, które czeski minister spraw zagranicznych poświęcił w swem expose Polsce. A „Lidowe Listy" (naczelny organ praski katolickiej „Lidowej Strany") i „Slovak" (bratisławski organ ks. Hlinki) okazały się najgorętszymi z całej prasy czechosłowackiej orędownikami ścisłego porozumienia dwóch państw słowiańskich. Z przemówień zaś, które przy tej okazji wygłoszono, wyróżniła się **mowa ks. posła Świetlika,** jednego z kierowników „Lid. Strany"... Była ona zwięzłem ujęciem stycznych między dwoma państwami punktów i gorącem wezwaniem rządu do zacieśnienia węzłów przyjaźni z Polską!

„Jesteśmy — mówił — zdani nawzajem na siebie... **Bez wolnej Czechosłowacji nie będzie wolnej Polski i naodwrót.** Jeżeli nas dzielą rzeczy drobne, to niechże nas złączą rzeczy wielkie na wschodzie (Rosja sowiecka) i na zachodzie" (Niemcy).

Bardziej jeszcze może charakterystycznem było **przemówienie narodowe-demokratycznego posła, dr. Hajna.** A to dlatego, że czeska Nar. Demokracja (Kramarza) jeszcze do niedawna zostawała pod wpływem „panslawizmu", który jej kazał „zbawienia Słowiańszczyzny" oczekiwać od Rosji, a równocześnie usposabiał ją niechętnie do Polski.

„Z jakiegokolwiek — mówił pos. Hajn — stanowiska rozważam sprawę, nigdzie **nie znajduję ważnego powodu, dlaczego wzajemny stosunek pomiędzy państwem naszem a polskiem nie stał się w ciągu tych 12 lat cieplejszy.** A chociaż witam z radością wzmacniające się wzajemne związki kulturalne pomiędzy obu narodami, to jednak nie mogę się zadowolnić tem, co ma być stale tylko zastępcze zamiast lepszych i trwalszych związków pomiędzy samemi państwami".

Dyskusja zatem polska w Czechosłowacji skończyła się — nie demonstracyjnem wprawdzie, ale przecież rzetelnem — stwierdzeniem przyjaźni w stosunku do Polski. Byłaby może przybrała inny, gorętszy, charakter, jakby sobie należało życzyć ze względu na obecne interesy zagraniczne dwóch tych państw, gdyby nie pewne, obustronne, błędy i braki.

Czechów zraża do Polski niewyraźny kurs polityki zagranicznej rządów pomajowych. Wyczuwa się to z mów, jakie wygłoszono w Izbie i w Senacie. Zupełnie zaś wyraźnie wskazał na to ks. Świetlik.

„**Ostatni rząd polski** — mówił — **kieruje politykę zagraniczną bardziej w stronę Węgier i Włoch,** dążących do zmiany granic ustalonych pokojem. Rząd zaś Czechosłowacji stoi na stanowisku pokojowych traktatów i status quo".

Pewien ferment w stosunki polsko-czeskie wnoszą ponadto **prasowe organy czeskie prowincjonalne,** na Morawach, w Czechach, zwłaszcza na Śląsku. W tem, niestety, i katolickie... Nie ogarniając spraw państwa z wyższego punktu widzenia, a traktując je pod kątem widzenia lokalnych nastrojów, pisma te wykorzystują tarcia polsko-czeskie w pewnych gminach albo pociągnięcia polskiego rządu do antypolskich kampanij, które muszą mścić się na dobrych stosunkach dwóch państw do siebie. Te prowincjonalne nastroje muszą być powściągnięte, jeśli się poważnie myśli o zbliżeniu polsko-czeskiem.

Jeśli jednak domagamy się od Czechów większej lojalności w stosunku do Polski (np. ostatnio w związku ze sprawą ruską), **musimy powściągnąć również antyczeską kampanję, prowadzoną na naszym terenie przez pewną część prasy, niestety, rządowej.** Nawet, choćby się w poszczególnych jej wystąpieniach uznało zasadniczo rację, nie należy zapominać, że nad temi często drobnemi — jak mówił ks. Świetlik — sprawami góruje naczelne zagadnienie bytu dwóch państw, którym jedna i tasama zagraża siła, Niemcy, wysuwające hasło rewizji traktatów. Interes państwa, jego bezpieczeństwa i jego przyszłości, każe nam sąsiedzkie nieporozumienia łagodzić, a nie wzmagać, — wzywać do uzgodnienia, a nie do walki.

Będzie to jednak trudno. Prasa rządowa, na ogół, nie uznaje potrzeby porozumienia czesko-polskiego, goni zaś chimerę sojuszu z Węgrami i Włochami. Dopiero w tych dniach pisał „Dzień Polski" o „konieczności pozyskania Węgier (!) dla współdziałania z państwami zainteresowanemi w utrzymaniu swojego stanu posiadania"... Jest to ślepota, której uleczenie może przynieść dopiero cios ze strony Niemiec. **Pokaże się wówczas, że nas w pole wywiodły Węgry, któreśmy chcieli „godzić" z Czechami, i że Polska w obliczu dziejowego swego wroga nie ma w najbliższem sąsiedztwie jednego sojusznika. Obyż to przejrzenie nie przyszło za późno!**

W. Z.

Kościół katolicki a sanacja.

O stosunku sanacji do katolicyzmu pisaliśmy już bardzo dużo ale uważamy za konieczne zająć się jeszcze masowo kolportowaną broszurą „Kościół Katolicki a rząd marszałka Piłsudskiego". Jako autor figuruje „ks. T. C.". Szkoda, że autor, o ile rzeczywiście jest księdzem, nie wymienił swego pełnego nazwiska. Jeszcze większa szkoda, że tej samej metody trzyma się w swych wywodach i operuje frazesami i ogólnikami, unikając nazwisk, dat, cyfr.

Np. czytamy, że jest zmiana na lepsze w naszej armji pod względem religijnym, że „polski żołnierz nietylko modli się wspólnie rano i wieczorem, ale także śpiewa pobożne pieśni". Doskonale! Czy jednak poprzednio p. Prezydent Wojciechowski jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych, a gen. Sikorski jako minister spraw wojskowych, byli pod tym względem mniej gorliwi? Czy nie oni wprowadzili tę korzystną zmianę?

A skoro już jesteśmy przy nazwiskach, to niech nam odpowie p. T. C., czy katolicy mają się radować z tego, że gen. Józef Haller, znany jako Sodalis Marianus i wielu innych gorliwych katolików znajdują się poza armją? Nie chcemy krytykować żadnych nominacyj, ale czy rzeczywiście generalowie Friedman-Krzemieński, Liebkind-Lubodziecki, Menkes-Mecnarowski są lepszymi katolikami?

Po uporaniu się z tym wątłym argumentem p. T. C. zajmijmy się osobistym stosunkiem Piłsudskiego do religji. Czynimy to z wielką niechęcią, bo naszem zdaniem ludzi działających na terenie publicznym należy sądzić przedewszystkiem za czyny publiczne, a więc np. za pomoc okazywaną różnym instytucjom, towarzystwom, partjom etc. Z tych założeń wychodząc, zwalczaliśmy w r. 1928 energicznie prof. Krzyżanowskiego, za pomoc okazaną hodurowcom i jesteśmy przekonani, że katolicy o tych niezbitych faktach i dowodach, które wtedy przytoczyliśmy, nie zapomnieli. Nie lubimy natomiast zajmować się sprawami najzupełniej osobistemi, np. badać, czy się ktoś modli, czy ma w mieszkaniu obrazy religijne etc. Niestety, do takiej dyskusji poprostu wyzywa p. T. C. pisząc w swej broszurce:

„wódz, który nad swojem polowem łóżkiem ma obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który swe dziecko prowadzi do pierwszej Komunji św.".

Bardzo żałujemy, że autor nie wymienia jakichś czynów publicznych, które każdy bez trudu mógłby sprawdzić i któremi ewentualnie cały naród mógłby się budować. Czy nie byłoby lepiej, gdyby p. T. C. udowodnił, że sanacja nie bojkotuje uroczystości Cudu nad Wisłą, że nie odnosi się niechętnie do świąt 15 sierpnia i 3 maja (święto Królowej Korony Polskiej)?

Oto są najsilniejsze „argumenty" p. T. C. Cóż mówić o słabszych, a tembardziej o próbach odpowiedzi na zarzuty. Rozbrajającem jest np. twierdzenie, że „przez proste **przeoczenie** znalazła się w senacie garść w klubie prorządowym, głosujących przeciw okólnikowi" p. Bartla. Czemużto po tem „przeoczeniu" ta „garść" nie domagała się ponownego głosowania, czemu nie starała się naprawić zła?

Szkoda doprawdy miejsca na polemikę z tą sanacyjną broszurą. Warto jednak jeszcze zwrócić uwagę na zakończenie. Oto wzdycha autor do pokonania katolickiej opozycji.

„Gdy ona legnie w grobie, znikną wkrótce i inne miazmaty, czerpiące w niej soki i siłę. Z lewicowymi radykałami damy sobie radę".

Osobliwa taktyka! Pokonać partje katolickie, a lewicę zostawić sobie na później, a na razie wprowadzić do parlamentu socjalistów, niekatolików.

———:: § ::———

„Czas" jako komentator orędź biskupich.

Jeden z tarnowskich teologów nadsyła nam następujące uwagi. — X. Kardynał Prymas Hlond w orędziu przedwyroczem do duchowieństwa głosi najpierw pozytywnie, że „**jest obowiązkiem katolików wybierać takich posłów i senatorów, którzy swojemi przekonaniami i swojem życiu pouczają, że** w dziedzinie ustawodawczej **bronić będą** prawdziwych interesów państwowych i **wiary świętej".**

Co z tego uczynił „Czas"? Pisze on, że „powyższe oświadczenie X. Prymasa powinno raz położyć koniec insynuacjom, jakoby... należało domagać się od poszczególnych kandydatów B. B. W. R. gwarancji, iż nie będą działali na szkodę Kościoła". Otóż właśnie: **należy się domagać** od kandydatów **gwarancji,** że nie **tylko nie będą działali na szkodę Kościoła, lecz nadto, że będą bronić interesów wiary** świętej. Przecież tego domaga się od nich w imieniu wiernych expressis verbis X. Prymas. Cóż z tego, że X. Prymas nie wymienia kandydatów B. B. W. R.? Oczywiście nic! Boć przecież jeśli tego poręczenia dostarczyć winni kandydaci wszystkich list, toć także B. B. W. R. Nie będzie chyba „Czas" twierdził, że X. Prymas B. B. W. R. chciał wyjąć z pod reguły!

W drugiej, raczej negatywnej części swego orędzia, Jego Eminencja poucza wiernych, że **„niezgodne z sumieniem katolickim jest głosowanie na listy wyborcze tych stronnictw, które programowo zwalczają wiarę świętą** Kościoła katolickiego i dążą do szkodliwych dla Państwa i społeczeństwa wywrotów".

Cóż z tego zrobił „Czas"? Otóż pisze on, że według X. Prymasa „miarodajnem (sic!) dla stanowiska katolików wobec poszczególnych list kandydackich jest program grupy wystawiającej tę listę, a nie osoba tego lub owego kandydata".

Otóż nie! Bo miarodajną jest **także** osoba kandydata, skoro X. Prymas domaga się wyraźnie, **żeby** wyborcy katolicy baczyli na to, czy przyszli posłowie i senatorowie swojem **przekonaniem i życiem** poręczają obronę wiary świętej. To chyba dotyczy także osoby tego lub owego kandydata.

Co się zaś tyczy programu, to Jego Eminencja wcale nie powiada, że „o ile program grupy nie zawiera nic szkodliwego dla Kościoła, to katolicy mogą na dane listy głosować" jak X. Prymasowi insynuuje „Czas" — lecz X. Kardynał pisze wyraźnie — powtarzamy słowa orędzia prymasowskiego — że „niezgodne jest z sumieniem katolickiem głosować na listy wyborcze tych stronnictw, które programowo zwalczają wiarę świętą".

Każdy widzi, że to, co pisze X. Prymas, formalnie nie pokrywa się wcale z tem, co twierdzi „Czas".

Sprawa ma się poprostu tak:

a) na listy kandydackie stronnictw **programowo zwalczających wiarę,** katolikowi głosować **nie wolno;** co do tego „Czas" jest z nami chyba w zgodzie:

b) z tego jednak bynajmniej nie wynika to, czego chce „Czas", żeby katolicy mogli już tak sobie bez niczego głosować na listy takich stronnictw, których program nie zawiera nic szkodliwego dla Kościoła;

c) aby katolicy mogli głosować na listy stronnictw programowo dla Kościoła „nieszkodliwych", potrzeba, żeby w danym okręgu nie było żadnej listy katolickiej; ale wówczas musieliby oni zażądać od kandydatów listy „nieszkodliwej" tych gwarancyj, o których mówi X. Prymas;

d) w okręgach, w których jest lista katolicka, katolicy powinni głosować na listę — katolicką;

e) kto podaje w wątpliwość katolicki charakter listy, która się publicznie i otwarcie podaje za katolicką, winien poważnie liczyć się ze swojem sumieniem, zadając sobie pytanie, czy to jego odmawianie charakteru katolickiego da się pogodzić z przykazaniem Boskiem, które

brzmi „Nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twemu“.

Wobec tego wszystkiego trzeba powiedzieć, że „Czas“ jest conajmniej niefortunnym komentatorem orędzia prymasowskiego. Wszczególności należy mu zarzucić, że bez najmniejszego prawa zasady, zawarte, względnie nie zawarte w słowach X. Prymasa. stosuje do B. B. W. R., skoro X. Kardynał sprawę stosunku katolików do list kandydackich postawił w sposób ogólny, a już o B. B. W. R. ani jednem słówkiem nie wspomniał.

Na ziemiach Rzpltej

Ingres nowego Biskupa Śląskiego

odbędzie się w dniu 30 b. m.

Ingres ks. biskupa śląskiego St. Adamskiego odbędzie się dn. 30 bm.

Ks. biskup Adamski przyjedzie 29 bm. do Piekar. gdzie oczekiwać Go będzie tylko kapituła katedralna. Na probostwie odbędzie się objęcie władzy nad diecezją przez nowego ks. Biskupa i odczytanie bulli papieskiej.

W niedzielę ks. Adamski odprawi rano Mszę św. w Piekarach, poczem wyjedzie do katedry w Katowicach. U bram katedry powita go kapituła oraz przedstawiciele władz. poczem przy dźwiękach pieśni „Ecce sacerdos magnus“ ks. Biskup wejdzie do wnętrza kościoła. Następnie z ambony ks. kanclerz Bieniek odczyta w jęz. łacińskim, polskim i niemieckim bullę papieską, poczem nastąpi „homagium“. czyli składanie hołdu nowemu arcypasterzowi przez podległe Mu duchowieństwo. Po Sumie pontyfikalnej ks. biskup przemówi w obu językach i udzieli błogosławieństwa apostolskiego.

Po południu odbędzie się uroczysta akademja w domu związkowym przy kościele św. Piotra i Pawła. Na akademji tej przemówienia hołdownicze wygłoszą: reprezentanci duchowieństwa władz i organizacyj społecznych.

Z powodu ciężkich stosunków gospodarczych i zaognionej sytuacji politycznej **postanowiono zrezygnować z urządzenia obiadu, wzgl. rautu.**

Po konfiskacie — rewizja w redakcji „Szańca“.

Nr. 15 i 16 „Szańca“ niezależnego czasopisma wojskowego, poświęconego sprawom obrony państwa, został skonfiskowany za artykuł p. t. „W Cytadeli“ i „W imię czego?“

W związku z tą konfiskatą **przeprowadziła policja bardzo szczegółową rewizję w lokalu redakcji „Szańca“ w Warszawie**, przyczem nie ograniczyła się do lokalu, zajmowanego przez redakcję pisma, lecz rewidowała również całe mieszkanie. w którem 1 pokój jest odnajęty na redakcję. Rewizja odbywała się po godz. 11-tej w nocy. przyczem **przeszukiwano również łóżka śpiących w mieszkaniu prywatnem kobiet**, nakazując im poprzednio ubrać się.

Przez noc ubiegłą dwu policjantów przebywało w bramie domu, w którym mieści się lokal redakcji.

Akademicy stolicy przeciw Niemcom.

Do ostatniej kropli krwi będą bronili granic Polski.

Na dziedzińcu uniwersytetu **warszawskiego** odbył się wielki wiec młodzieży akademickiej, zwołany przez szereg organizacyj studenckich. jako odpowiedź i protest przeciw ostatnim zakusom niemieckim na Pomorze i całość Rzeczypospolitej.

Do młodzieży przemawiał m. in. rektor U. W. prof. dr. Michałowicz. Po ostatniem przemówieniu odczytano rezolucję. w której **akademicy oświadczają, iż do ostatniej kropli krwi gotowi bronić są zawsze nienaruszalności granic Polski.**

Po uchwaleniu rezolucji ruszył ze śpiewem „Roty“ olbrzymi pochód w kierunku Nowego Świata. Na skrzyżowaniu w Al. Jerozolimskich **zagrodził pochodowi drogę silny oddział policji,** wobec czego młodzież ruszyła w kierunku ulicy Królewskiej.

W chwili, gdy pochód przechodził przed domem. w którym mieści się prorządowy „Kurjer Poranny“, z ulicy Rysiej **wyjechał szwadron policji konnej oraz kilka plutonów policji pieszej, które przystąpiły do rozpędzania manifestantów.** Rozpraszanie pochodu młodzieży odbywało się **w sposób bardzo ostry.** Zanotowano numery kilkunastu brutalnych posterunkowych.

Ulicą Królewską pochód przyszedł do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec i odśpiewano hymn narodowy. Po odśpiewaniu hymnu narodowego. zgromadzona **młodzież rozeszła się w powadze i spokoju.**

Rozwiązanie sejmiku w Sochaczewie

za opieszałość i niedbalstwo.

Jak już pokrótce donosiliśmy, minister spraw wewn. rozwiązał sejmik powiatowy oraz wydział powiatowy w **Sochaczewie.**

Motywami tej decyzji była **bezplanowość prowadzonej tam gospodarki**, bezczynność organów samorządu powiatowego wraz z komisjami sejmiku. wreszcie brak dbałości wydziału powiatowego o regularne wykonywanie obowiązków. ciążących na samorządzie powiatowym.

Pozatem min. spraw wewn. stwierdziło nieprawidłowe wykonywanie budżetu przez sejmik i wydział powiatowy sochaczewski, jak również zaniedbanie wykonywania powierzonego wydziałowi powiatowemu nadzoru nad gospodarką m. Sochaczewa i gmin wiejskich.

Ruch wyborczy.

Kraków za katolicką 19-tką

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH.

W ostatnią niedzielę 9 b. m. odbyło się w Domu związkowym liczne zgromadzenie dozorców domowych miasta Krakowa, któremu przewodniczył prezes p. Pacult. Referaty wyborcze wygłosili kandydaci listy Nr 19 pp. b. poseł **Puchałka** oraz red. **Matyasik.** W dyskusji zabierali głos pp. sekr. **Front** oraz b. prezes **Jodłowski.** Wśród entuzjazmu uchwalono głosować i agitować za listą Katolickiego Bloku Ludowego.

ZEBRANIE SŁUŻBY DOMOWEJ.

Przy wypełnionej sali odbyło się w niedzielę 9 bm. zebranie chrześcijańskiej służby domowej, które zagaił p. sekr. **Front**, a przewodniczył p. **Lencki.** Referat na temat wyborów wygłosił b. poseł i prezes Ch. Z. Z. p. **Puchałka.** O potrzebie organizacji służby domowej mówił p. sekr. **Front.** Nastrój zebrania był podniosły, lista Nr 19 spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem

Ponadto odbyło się w niedzielę zebranie K. B. L. w Podgórzu, na którem przemawiali: red. **Matyasik, p. Czuj i kurator Sikora.**

W sobotę w sali fabrycznej Adamskiego wysłuchali wyborcy Dębnik mowy kandydackiej red. **Matyasika** i przemówień p. **K. L. Konińskiego, p. Czuja i p. Sopickiego.** Przewodniczył zebraniu p. radca Marski.

Na obu zebraniach zapadły uchwały głosowania za listą Nr. 19.

Najbliższe zebrania w Krakowie.

We wtorek 11 b. m. odbędzie się o godz. 7 wieczór w sali przy ul. Potockiego L. 11 zebranie przedwyborcze kupców i rzemieślników. We środę o tej samej godzinie i w tej samej sali odbędzie się zebranie drobnych handlarzy. Zaproszenia otrzymywać można w biurze przy ul. Potockiego L. 11. Uprasza się o liczny udział wyborców. Przemawiać będą kandydaci listy Nr. 19, m. in. red. Matyasik i prof. Konopczyński.

List otwarty do p. woj. Kwaśniewskiego

P. Wincenty Sikora, prezes Stronnictwa Narodowego w Krakowie, wystosował list otwarty do p. woj. Kwaśniewskiego. W liście tym p. Sikora zapytuje, dlaczego Wydział Śledczy Policji Państwowej nie zwrócił dotąd Stronnictwu Narodowemu dwóch maszyn do pisania i powielacza. zabranych 17 października. chociaż już 20 października p. Prokurator przy Sądzie Okręgowym polecił natychmiast zwrócić maszyny. Dalej zapytuje, dlaczego w dniu 8 bm. w lokalu Stronnictwa Narodowego starszy posterunkowy p. Juljan Parzymięso przeprowadził rewizję osobistą u kilku osób, mimo to. że w piśmie p. Sędziego Śledczego. zezwalającem na przeprowadzenie rewizji, wyraźnie wykreślony był wyraz „osobistej“. Wreszcie pyta p. W. Sikora, dlaczego w czasie rewizji przeprowadzonej w poszukiwaniu nielegalnej ulotki p. t. „Dlaczego J. Piłsudski musi być usunięty od władzy?“ zabrano druki i ogłoszenia legalne. jak np. mowę sejmową prof. Głąbińskiego z roku 1926, spis prenumeratorów „Trybuny Narodu“ z roku 1928, odezwy kandydatów BB. do akademików. spis lokali wyborczych z roku 1928 i t. p.?

P. Sikora prosi p. Wojewodę o wydanie zarządzeń. by wszystkie te druki i spisy zostały Stronnictwu Narodowemu natychmiast zwrócone i zawiadamia, że przeciw p. Parzymięsie wniesie skargę sądową o naruszenie wolności osobistej.

Aresztowanie mgr. Łęgowskiego.

W dniu 10 bm. aresztowany został w Krakowie działacz OWP. Mgr Witold Łęgowski. Do tej pory z aresztu wypuszczonym nie został.

Mgr Eugenjusz Stefanko, w którego mieszkaniu organa policji przeprowadziły rewizję w ubiegłą sobotę, był dwukrotnie wzywany, tj. w niedzielę i w poniedziałek, na policję celem „konfrontania“. Na policji informowano się, kiedy ma zamiar Kraków opuścić, bo policja chciałaby o tem wiedzieć.

ABY NIE ROZPRASZAĆ KATOLICKICH GŁOSÓW.

Dzienniki poznańskie drukują oświadczenie wojewódzkiego zarządu Ch. D. w Poznaniu, że lista Nr 19 na okręg ostrowski została wycofana. Stało się to — jak się dowiadujemy — na skutek porozumienia ze Stronnictwem Narodowem, które w innych okręgach, gdzie unicestwiono listę Nr 4. obiecało poprzeć listę Nr 19.

ZWOLNIENIE RED. ZAJĄCZKA.

Jak się dowiadujemy, **red. Zajączek** z Bielska, o którego aresztowaniu w Polance onegdaj donosiliśmy — został po przetrzymaniu go w areszcie śledczym w Krośnie **(m. i. trzymano go przez kilka godzin w wychodku!) — wypuszczony na wolność przez sąd.**

Do walki z klęską pożarów.

OBOWIĄZKI LUDNOŚCI ZE WZGLĘDU NA NIEBEZPIECZEŃSTWO OGNIA.

Ministerstwo spraw wewn. wydało nowy wzór rozporządzenia porządkowego do wojewodów o zapobieganiu pożarom.

Szczegółowe rozporządzenie obejmuje sposoby zapobiegania pożarom, **obowiązki ludności ze względu na niebezpieczeństwo pożarów,** oraz organizację akcji ratowniczej. W szczególności zarządzenie przypomina **zakazy palenia ognia i tytoniu w obrębie budynków mieszkalnych i gospodarskich,** używania nafty i innych płynów łatwopalnych do rozpalania ognia w paleniskach i piecach, **pozostawianie dzieci w mieszkaniach przy rozpalonych ogniskach bez odpowiedniego dozoru** i t. d.: rozpalanie ognisk w lasach w odległości 100 m. od lasów jest w czasie od 1 kwietnia do 1 listopada wzbronione.

Przepisy zawierają m. in.: paragraf na podstawie którego. **każdy mieszkaniec w promieniu 15 km. od miejsca pożaru obowiązany jest dostarczyć w razie alarmu swój wóz i konie z uprzężą, oraz dostarczyć wszelki sprzęt ratunkowy,** stanowiący jego własność. ponadto mieszkańcy obowiązani są do czynnego udziału w akcji ratunkowej.

—X—

ZGON DZIAŁACZA NARODOWEGO.

W Poznaniu zmarł zasłużony działacz narodowy w Wielkopolsce i Śląsku. **ś. p. Zygmunt Marweg,** b. poseł na sejm konstytucyjny. przed wojną zaś wydawca tygodnika „Gwiazda“, „Głosu Wielkopolanek“ i dziennika „Gazety Poznańskiej“. Podczas wojny ś. p. zmarły współpracował w centralnej agencji polskiej w Genewie. Zmarły był bratem red. Jana Marwega, b. posła do drugiego sejmu i organizatora bibljotek kresowych.

PÓŁ ROKU WIĘZIENIA ZA UCHYLANIE SIĘ OD POBORU.

Na ławie oskarżonych sądu **w Łodzi** zasiadł onegdaj 30-letni Antoni Hau, oskarżony o niestawienie się przed komisją poborową w r. 1921. Hau zbiegł do Francji. skąd dopiero po 8-miu latach powrócił do Polski. Nie mogąc jednak znaleźć pracy, postanowił przedostać się nielegalnie przez granicę do Rosji sowieckiej. Wtedy schwytano go. Za uchylenie się od poboru **został** ukarany 6-miesięcznem więzieniem.

PODPROKURATOR — DEFRAUDANTEM.

Przed trybunałem apelacyjnym **w Poznaniu** zapadł w sobotę wyrok przeciw b. podprokuratorowi poznańskiego sądu. **M. Dembeckiemu.** Trybunał zatwierdził decyzję pierwszej instancji. skazującą Dembeckiego sa rok więzienia za defraudację, ponadto za sprzeniewierzenie podwyższył karę do trzech lat więzienia

Z całego świata.

Przełęcze w Alpach zawiane śniegiem

Słowiański klub automobilowy w Lublanie ogłosił swym członkom, że wszystkie przełęcze prowadzące do Austrji są zawiane śniegiem, co uniemożliwia komunikację. Takie same warunki panują i po stronie austrjackiej, gdzie w niektórych przełęczach pokrywa śnieżna osiągnęła wysokość 2 metrów.

Czerwony samochód i byk.

W miejscowości włoskiej Udine zdarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie byk rozjuszony przejeżdżającym czerwonym samochodem. skoczył na prowadzącego go wieśniaka i przebił mu brzuch rogami. Nieszczęśliwy zmarł natychmiast.

Uroczystość Weteranów Polskich w Brooklynie.

Kolonja polska w Brooklynie obchodziła z końcem ubiegłego miesiąca podniosłą uroczystość poświęcenia sztandarów Weteranów Armji Polskiej. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele M. B. Częstochowskiej, skąd po mszy św. i poświęceniu sztandarów ruszył pochód do audytorjum Rycerzy Kolumba w Domu Narodowym. gdzie wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień. Głos zabierali: gen. konsul polski dr. M. Marchlewski. J. Krasnodębski i inni. Po wręczeniu sztandaru 101-szej Placówce Weteranów Armji Polskiej rozpoczęła się zabawa.

Wieczorem w tymże samym gmachu bankiet zgromadził 200 osób. Wygłoszono kilka przemówień. między innymi za pomyślność Polonji wznieśli toast W. Szczepaniak. konsul Marchlewski. K. Brykczyński, ks. prałat Pucholski, A. A. Baues. kpt. Auszkiewicz. S. Brzostowicz. ks. kanonik Kruczek. ks. Mazurkiewicz. mecenas Kozicki. p. Lipiński. p. Kiliński. oraz p. Arendt. W czasie odczytywania telegramu od I. Paderewskiego, zebrani powstali. by w ten sposób uczcić wodza wychodźtwa polskiego.

Nowa sekta „horpenitów“ w Niemczech

W Saksonji szerzy się nowa sekta „horpenitów“, zwana inaczej związkiem bojowników „wiary i prawdy“. Nazwa jej pochodzi od słowa „horpena“ t. zn. walka. Należą do niej głównie protestanci. Przewodniczącemu tej sekty „ukazują się“ duchy zmarłego przed 400 laty uczonego Bombastusa. Lutra i innych.

Duch Bombastusa nie poprzestaje na objawianiu wskazań religijnych. lecz poucza swego przyjaciela Bergmana. jakie lekarstwa są skuteczne na pewne choroby i jakiego należy używać proszku do zębów. Bergman dzieli się temi wiadomościami z ludźmi i sam jest dyrektorem zakładów, które wyrabiają wspomniane preparaty. **Dzięki naiwności ludzi kupił sobie już — majątek.** Na tem skończy się prawdopodobnie jego związek z „zaświatem“, gdyż policja zainteresowała się „duchem“ Bombastusa.

Przestępczyni na wolności z powodu wagi swego ciała.

Okręgowy sąd w Schönebergu w Niemczech ma od kilku lat nielada kłopot z niejaką Jadwigą M., która już była zasądzona za 26 przestępstw. **Waży ona 170 kilogramów.** Ponieważ nie może się poruszać, przeto „naciąga“ ludzi telefonicznie. Zamawia mianowicie najrozmaitsze towary do domu, poczem sprzedaje je drugim, nie uiszczając jednak należytości kupcom. Przed kilkoma laty udało się wszakże policji przetransportować ją do sądu. Użyto do tego specjalnej platformy przewozowej, a w gmachu sądowych musiano ją poprostu przepychać przez drzwi na oścież otwarte. W sali sądowej usiadła na zawczasu przygotowanej ławie. Uwolniono ją jednak ze względu na orzeczenie lekarzy.

Żółwia jazda 400 samochodów w Budapeszcie.

W ubiegłym tygodniu Budapeszt był widownią niezwykłego strajku szoferów. Oto pewnego szofera, oczekującego przed dworcem na pasażerów, policjant rewolwerem zmusił do odjazdu na inny postój. Związek szoferów protestujący przeciw temu wybrykowi policjanta zarządził osobliwy strajk. Na drugi dzień mianowicie nie można było dostać „taksówki“, gdyż wszystkie wozy, jeden za drugim, **ruszyły przez ważniejsze ulice miasta, zachowując przytem tempo żółwia.** Ponieważ dyrekcja policji nie udzieliła związkowi wyjaśnienia, szoferzy postanowili powtarzać swój protest codziennie.

Zwyczaje bandytów chicagowskich w Niemczech

Jak donoszą z Berlina, w okolicy Eisenach dokonano zuchwałego napadu na samochód transportowca, przewożący regularnie większe sumy pieniężne. Pięciu zamaskowanych bandytów zatrzymało samochód na drodze pod groźbą rewolwerów. Ze zrabowanemi kasetkami z pieniądzmi umknęli do sąsiedniego lasu.

Tytuł „doktora handlu“ w Austrji

W wiedeńskiej wyższej szkole dla światowego handlu wprowadzono tytuł doktora. Doktorat będą mogli uzyskać studenci po złożeniu wszystkich egzaminów i po przedłużeniu pracy doktorskiej.

Pomysłowość złodziejów.

W Kolonji dokonano w tych dniach niezwykle zuchwałej kradzieży w tamtejszej fabryce tytoniu. Pomysłowi złodzieje naładowali paki z papierosami wartości 50 tysięcy złotych na jeden z wozów firmowych, stojących na dziedzińcu fabryki i odjechali. nie zatrzymani przez nikogo. Wóz znaleziono na drugi dzień, papierosy jednak znikły bez śladu.

Pieśń o ojczyźnie.

Na 12-lecie odzyskania niepodległości Polski.

...Wszędzie pęcznieją nowo pieśni.
Patrzcie — po pniach, po gałązkach
poezja ścieka jak smoła.
Na wszystkich drogach i polach
wiersze rozkwitły jak czereśnie.
Chodzę i wołam:
— Dość!
Trzeba jej żyta z Podola,
węgla z Górnego Śląska,
okrętów i elektryczności!

Zamało było orlich lotów!
Zamało krwi było dla niej!
Praca jest naszą modlitwą!
Praca jest miłowaniem!
Ręce złóż!
Jak przed bitwą.
Jak przed skonaniem.
Gotów!
Przeżegnaj się
i mów:

— Spoceni w pracy pięścią rozwalmy chaos!
Módlmy się o nową rzeczy kolej.
O chleb, o zdrowie, o oczy niebieskie jak chabry.
Lecz wszystko, co było dotąd — zamało!
Chcemy mieć więcej okrętów i fabryk!
Zamało mostów! Stwórzmy nowe rzeki!
Mięśnie przeróbmy na wolę!
I ciszę zbudujmy wokół!
W mozole cierpkim wykujmy jej aureolę:
siłę i pokój!

(Ze „Śpiewów o Rzplitej").

JALU KUREK.

Szekspir a sanacja.

Z powodu „Korjolana" rady repertuarowe.

K. Irzykowski zamieścił w „Robotniku" artykuł p. t. „Szekspir jako agitator jedynki", w którym ironizuje na temat aktualizowania „Korjolana" wobec nadchodzących wyborów. Niektórzy powoływali się na dzieło szekspirowskie, jako na obraz współczesnych przedwyborczych stosunków (naturalnie ci trybunowie ludu — to przywódcy opozycji...).

Śmieszne jest to powoływanie Szekspira do świadczenia na korzyść sanacji. Tembardziej śmieszniejsze, że Korjolan, zarozumiały wojownik, antyteza demokracji, staje się zdrajcą swej ojczyzny! Trzebaby również zagrać — radzi Irzykowski — **„Juljusza Cezara", który nam**

„pokazuje losy ówczesnego B. B. S-owca, Antonjusza".

— A jeżeli teatr krakowski pragnie być **aktualnym powinien też dla równowagi wznowić „Kaligulę" Rostworowskiego** — powiada Irzykowski.

Problem to nielada. **Tyran rzymski,** któremu nie obce są szlachetne popędy, **nie może wytrzymać w spodlonym,** nawskroś scezaryzowanym **Rzymie,** — szuka, szuka godnych siebie przeciwników i znaleźć ich nie może, wkońcu nawet swój zgon z ręki spiskowców sam sprowokować musi. I możnaby także wznowić **„Judytę" Hebbla,** gdzie kondotjer asyryjski, Holofernes, tak powiada:

„Niech przyjdzie ten, który ma stanąć naprzeciwko mnie, który mnie powali. Tęsknię za nim!

To tak pusto nie móc czcić nikogo prócz samego siebie

Niech mnie utłucze w moździerzu i miazgą zatka dziurę, którą zrobiłem w świecie. Wiercę mieczem coraz głębiej i głębiej; i jeżeli wrzask nie obudzi mściciela, to mściciel nie istnieje!".

Występy operetki murzyńskiej w Bagateli

Louisiana, operetka murzyńska w 8 obrazach Louis'a Douglas'a.

„Niema smutniejszego na świecie obrazu, jak widok orkiestry europejskiej, usiłującej grać jazz. Niema także smutniejszej rzeczy jak słuchanie takiej orkiestry".

Słowa te znajduję na czele pierwszego artykułu w kapitalnej książce świetnego krytyka muzycznego paryskiej „Chicago Tribune", Irvinga Schwerke, p. t. Kings jazz and David. Ażeby nas pouczyć jak powinien wyglądać autentyczny jazz, przyjechali wreszcie do Krakowa, najbardziej do wykonywania go powołani, murzyni amerykańscy ze stanu Louisiana, właściwej ojczyzny jazzu.

Ta czarna trupa operetkowa, od lat kilku objeżdżająca Europę i wzbudzająca wszędzie niekłamany podziw, wywołuje wrażenie, jakby pochodziła nie z Louisiany, ale ze samiutkiego piekła. Bucha z nich tyle ognia, kipi tak szalony temperament, że po dwóch godzinach przedstawienia tego zespołu, słuchacz w zupełności oszołomiony ich tańcami i śpiewami, przekonywa się, że istotnie Europejczyk, zabierając się do jazzu, robi z niego parodję, bo czego innego zrobić z tego nie jest w stanie.

Tak pełnego pokazu jazzu, tańców i śpiewów murzyńskich, z jakim występuje trupa w operetce Douglas'a, nie można zresztą nigdzie indziej zobaczyć. Na wątek akcji złożyły się tu motywy folklorystyczne, których osią jest obrządek zaręczynowo-weselny, naturalnie w czarnem wydaniu, sceny na stacji kolejowej i w Nowym Jorku, oraz próba w teatrze murzyńskim, wszystko pojęte w duchu skrajnej groteski. Dialog i śpiew schodzi tu na szary koniec. Taniec jest wszystkiem. Taniec na nogach, na głowie, na rękach, na brzuchu. Taniec w takt bajecznie rytmicznej muzyki, w grupach i pojedyńczo. Prawdziwa furja taneczna ogarnia wszystkich, którzy pojawią się na scenie, z wyjątkiem szanownych rodziców panny młodej. W rewjowych filmach amerykańskich widujemy pojedyncze takie tańce, zapierające oddech w piersiach, w Louisianie zdaje się jakby ludzie ci nie podlegali prawu powszechnego ciążenia, jakby anatomja ich była odmienna od innych ludzi. Każdy numer tej operetki-rewji jest rzeczą skończonego wirtuozostwa akrobatyki tanecznej.

Ale nietylko ta strona tego zespołu jest rzeczą zadziwiającą. Muzyczną podstawą całości jest jazz w składzie zaledwie pięciu ludzi: trąbki, puzonu, banja, fortepianu i perkusji. Muzycy ci grają na pamięć w fenomenalnej zgodności rytmicznej i harmonicznej, z ostateczną doskonałością techniki na swoich instrumentach. Poszczególne utwory są kompozycją Spenstera Williamsa. Ale w istocie cała ta muzyka jest transkrypcją członków tej miniaturowej wprawdzie, ale jakże donośnej orkiestry. Utrzymuje ona z ruchem scenicznym nieprawdopodobny wprost kontakt, idzie za każdym gestem, krokiem i skokiem aktorów, doprowadzając w numerze boksera po matchu do bajecznie komicznej groteski dźwiękowo-ilustracyjnej.

Cały ten rodzaj, tak odrębny od wszystkiego, co należy do sztuki europejskiej, zasługuje na pełne uznanie z powodu „czystości stylu", jaki on przedstawia i doskonałości składowych środków technicznych. Słuchacz, który widział przedtem Wesele na Kurpiach i teatr Habimy, wynosi z przedstawienia operetki murzyńskiej — inne naturalnie — ale niemniej pamiętne, a w intenzywności silniejsze wrażenie.

Z. J.

Głosujcie na listę Nr. 19.

Sport.

Petkiewicz w barwach łotewskich?!

Berlińskie pismo „Tempo", podając krótki rys biograficzny **Petkiewicza** donosi, **jakoby biegacz polski po zawieszeniu go przez Pol. Zw. Lekkoatletyczny zdecydował się startować od 1931 r. w barwach łotewskich, w których występował już na Olimpjadzie w Amsterdamie.**

Wiadomość ta brzmi zgoła nieprawdopodobnie i liczyć się należy, że **wyssana została z palca przez dziennik berliński.** Petkiewicz nie miałby interesu w zmianie barw państwowych chociażby dlatego, że dyskwalifikacja nałożona przez PZLA. nie uległaby przez to zniesieniu czy skróceniu.

ŁKS. mistrzem Polski w koszykówce kobiecej.

W decydującym meczu koszykówki kobiecej w Lodzi **ŁKS. pokonał AZS.** (Warszawa) **7:4 po dogrywce.** W przepisanym czasie spotkanie dało wynik 5:4 dla ŁKS-u. Najlepszą zawodniczką na boisku była **Kwaśniewska,** która zdobyła dla ŁKS-u wszystkie punkty.

Dzięki temu zwycięstwu ŁKS zdobył tytuł mistrza Polski w koszykówce kobiecej.

Ruch wydawniczy.

MYŚL NARODOWA, tygodnik, poświęcony kulturze twórczości polskiej. Nr. 44 zawiera następujące artykuły: Stanisław Kozicki „Po 10 latach", Kaz. Marjan Morawski „Okultyzm i jego dzieje", Stefan Surzycki „Z dziejów pamiętnego „Zetu", Maciej Loret „Stosunki Polski z Włochami w ciągu wieków", Wiktor Podoski „Nasza sztuka dekoracyjna", Jalu Kurek „Gdzież te jaczejki komuny?" — uwagi, recenzje (R. Bergiela) i notatki.

RUCH SŁOWIAŃSKI, miesięcznik, poświęcony życiu i kulturze Słowian, nr. 7 (red. prof. T. Lehr Spławiński, Kraków (XI), Szwedzka 10/I.) — zawiera artykuły Z. Okniń-kiego, J. Pogonowskiego, B. Smolarzowej-Czapkowej, A. Jiraskowej-Peszkowej — sprawozdania, kronikę życia słowiańskiego i notatki.

„WIARA I ŻYCIE". Wydawnictwo Księży Jezuitów — Kraków — Kopernika 26. Nr. 7 zawiera między innemi ciekawe artykuły: Ks. Henryk Weryński — „O typ pobożności współczesnej", oraz Ks. Biskupa Fillona — „Zadania i posłannictwo młodych". Zwłaszcza ten ostatni artykuł zawiera kilka ciekawych uwag o zadaniach kobiety. Uwagi te niewątpliwie przyczynią się do wszechstronniejszego oświetlenia kwestji, która jest zawsze aktualną.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY" — miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. Nr. 563 z listopada b. r. zawiera prócz przeglądu piśmiennictwa szereg ciekawych i głębokich artykułów: M. Morawski — „Modlitwa św. Augustyna", M. Kasterska — „Ernest Psichari", Adam Bar — „Przedlistopadowy romantyzm" a polityka i inne. Ciekawym dla miłośników Krakowa jest artykuł Antoniego Waśkowskiego, traktujący o nowych freskach w klasztorze OO. Augustjanów w Krakowie, wykonanych ostatnio przez krakowskiego artystę Zdzisława Gedliczkę.

Z teatru im. Słowackiego.

W. SOMERSET-MAUGHAMA „ŚWIĘTY PŁOMIEŃ".

Jest to sztuka przykra z całego szeregu względów.

Jednym z nich jest niewątpliwy talent autora wodzony przez właściciela po manowcach. Talent ten znać zwłaszcza w akcie pierwszym, i ważkim w dialogu i sytuacyjnym i nastrojowym w stworzonej przez się atmosferze. Jest w tym akcie coś dusznego w wszechobecności jakiegoś „problemu", który się zewsząd wciska i zakrada, a który się jednak nie daje wyłuskać.

Manowce jednak tej sztuki są rozliczne. Robota dramatyczna została tu skrzywiona zamysłem postawienia tezy. Zamiast by z aktu pierwszego problem rozwinął się psychologicznie i organicznie, narzucono mu z zewnątrz tezę, którą rozebrały między siebie poszczególne osoby, robiąc i mówiąc to tylko, co do jej przeprowadzenia było potrzebne. Od czasu do czasu odzywa się mimo wszystko instynkt dramatyczny autora, zaznaczając chęć targnięcia swym łańcuchem, ale wnet milknie, bo mu nie daje jego impresario przyjść do głosu... Skutki tego postawienia rzeczy są uderzające. Osoby sympatyczne stają się niesympatyczne i naodwrót, czasem bez intencji autora. W momentach niezmiernie niby napiętej akcji, wszyscy siadają w koło i wysłuchują relacji czyjejś, niby arji operowej. Wreszcie, i to najgorsze, pod koniec sztuki fałsz tezy i jej przeprowadzenie tak bije w oczy, że, zamiast płakać — śmiejemy się. Tragikomedja mimo woli: na scenie dzieją się rzeczy wstrząsające, a my się śmiejemy. Tym razem nie była to wina artystów.

Tezą jest usprawiedliwienie morderstwa popełnionego z dobrego serca przez istotę najbliższą. Gdyby to był dramat psychologiczny powiedzielibyśmy tu, kto zabił? Że jest to jednak tylko „mélo à thèse", nie zdradzimy tajemnicy. Jest to rodzaj krzyżówki: wydamy pierwszą literę, dalsze niechaj widz wyszuka.

Sytuacja wstępna aktu pierwszego jest następująca. Poznajemy tam nieszczęsnego Maurycego Tabret, który po straszliwej katastrofie samolotowej, jest stracony, choć żyć może latami z sparaliżowanym krzyżem. Poznajemy i jego młodą, piękną żonę Stellę, kochaną przez męża bez pamięci, acz z bolesną troską o jej zwichnięte młode życie. Akt kończy się wybuchem nerwowego płaczu u chorego, a po jego odejściu, miłosną rozmową między Stellą a jej szwagrem Colin'em Tabret. Ten amant wszystko, co miał ciekawego do powiedzenia, wyszeptał zresztą Stelli na ucho: dla nas się już nic nie zostało. Przez cały ciąg sztuki będzie on tylko bladym cieniem.

Na początku aktu drugiego dowiadujemy się, że, w antrakcie t. zn. w nocy, Maurycy umarł. Wszystkoby było w porządku, i nie byłoby sztuki — każda tragedja polega na jakimś nieporządku — gdyby nie Siostra Wayland, pielęgniarka. Jest ona przysłowiową trouble-fête. Ma ona wojowniczą uczciwość, która niezmiernie zawsze otoczeniu przeszkadza. „Jakże trudno wytrzymać z porządnymi ludźmi!", mówi ktoś na jej widok. „Coprawda są oni tak nieliczni, odpowiada ktoś drugi, że niewiele jest z nimi kłopotu". Jak się zdarzy jednakowoż, to kłopot jest duży. Siostra Wayland podaje do wiadomości rodziny, że Maurycy został zamordowany zapomocą wzmożonej dawki narkotyku, której sam w żaden sposób dostać nie mógł.

Kto go zabił? W tem sąd, i to tem grubszy, że Siostra Wayland, mająca swoją hipotezę, zdecydowana jest nie dać tej sprawy pokryć milczeniem.

W najgorszej sytuacji znajduje się obecnie Stella z wiadomych już nam i paru innych powodów. Położenie jej komplikuje się jeszcze tem, że marzy o zdławieniu całej afery w imię spokoju rodziny, dobrego imienia zmarłego i lekarza etc. etc.

W tem miejscu, przyznać musimy, obudził się i instynkt dramatyczny autora. W pewnym momencie i na bardzo krótko, sztuka przestaje tu być rozwiązywaniem szarady: litery krzyżówki wyrwały się autorowi z kratek i zamieniają się w zjawy domagające się życia.

Wybuchają tu w naszych oczach dwa temperamenty kobiece, więcej, dwie namiętności i dwa cierpienia: u Stelli, pęd do życia i do wyżycia się, u Siostry Wayland głębokie przywiązanie do zmarłego, którego bodaj ona jedna w tej sztuce prawdziwie kochała.

Dwuznaczność dramatyczna sztuki wypływa niestety z tego, że owa Siostra pielęgniarka otrzymała z rąk tezy autora rolę poświęconą i straconą placówkę. Ktoś, jak już wiemy, zabił Maurycego, z litości dla niego, ktoś bliski. Autor radby przekonać nas o słuszności tego stanowiska, ale nie zdołał tu nas uświadomić. Bronimy się z Siostrą do ostatka, nawet wtedy, gdy i ona ulega dzięki niezmiernie niezdarnej i niewdzięcznej argumentacji, w którą ją ubrał autor. Potrafilibyśmy lepiej na jej miejscu. Ale też co za huraganowy ogień romantyzmu XX-wiecznego musi ona wytrzymać! Dowiadujemy się tedy, że moralność zawisła od uczucia i szczęścia, że uczucie ni szczęście nie może skłócić się z młodością, że niema zapewne innej moralności dla ubogich, a innej dla bogatych, ale że napewne moralność dla starych nie obowiązuje młodych... Heroldem tych i innych poglądów jest, z woli autora, matka, która w ten sposób ma ostatnie i drastyczne słowo w tym procesie.

Sztuka kończy się apoteozą: siostra klękła przed sprawcą morderstwa, zaś Numa podbiegła do Pompiliusza, t. zn. wdowa do kochanka. Mamy tu matronę z Efezu w wydaniu XX. wieku.

Na widowni nastroje były rozmaite. Panie niektóre mdlały, i z obawy przed całkowitem osunięciem się w ramiona sąsiadów, pudrowały sobie czubki nosków, co, według recepty samego autora, jest lekarstwem doskonale orzeźwiającem.

Sztuka grana była niezgorzej. P. Żmijewska w rolę matki włożyła duży zasób przemyślenia. P. Zaklicka jako Siostra ucieszyła nas dźwiękiem swego głosu, który zbyt rzadko słyszymy w ostatnich czasach. P. Burnatowicz wysilił się bardzo w roli Maurycego: dobrze się stało, że tylko jeden akt przyszło mu zagrać. P. Hierowski doskonale pasował do nikłej roli Colin'a.

F. C.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 11-go listopada 1930.
Wtorek 11: św. Marcina bp.
Środa 12: św. Marcina pap. i 5 Braci polsk.
Środa 12: wschód słońca o godz. 7.06, zachód o 16.21.

—:§:—

Z UNIWERSYTETU JAG. Minister oświaty zatwierdził uchwałę Rady Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jag., nadającą drowi Kazimierzowi Feliksowi Kumanieckiemu veniam legendi z zakresu filologji klasycznej.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO. W sobotę w kościele parafjalnym w Podgórzu ks. Zastawniak pobłogosławił związek małżeński między p. Ireną Kulańską, córką Dra Franciszka, wizytatora szkół Kuratorjum okr. szkolnego krakowskiego i Zofji z Zabierzowskich, a p. Władysławem Żmudą, inżynierem górniczym w Klimontowie. W czasie ślubu śpiewał chór „Echa" pod batutą dyr. Bolesława Walek-Walewskiego.

OBRAZ KOSSAKA „ROK 1920" W MUZEUM NARODOWEM. W Muzeum Narodowem w Sukiennicach został wystawiony na widok publiczny obraz pędzla Jerzego Kossaka p. t. „Rok 1920". Tematem tej wielkiej kompozycji nawiązującej nić malarstwa historycznego jest pamiętna bitwa warszawska. Obraz ten wystawiony został tylko na krótki przeciąg czasu, na okres obchodu rocznicy Cudu nad Wisłą.

SPRAWY PLANTACYJNE I CMENTARNE Na posiedzeniu komisji plantacyjnej w dniu 7 bm. uchwalono znieść prowizoryczne ogrodzenie plant dietlowskich z równoczesnem pozostawieniem bramek zamykających wejścia w godzinach nocnych. Rozpatrywano plan budowy markizy przed restauracją „Pawillon" na plantach oraz miejsce pod ustawienie rzeźby „Kraka". Wkońcu komisja przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie m. Zakładu ogrodniczego przy cmentarzu rakowickim. Bezpośrednio po ukończeniu obrad komisji plantacyjnej odbyło się posiedzenie komisji cmentarnej, na której załatwiono szereg spraw bieżących.

DOSTAWCA FAŁSZYWYCH BILETÓW NA ZAWODY SPORTOWE. Marjan Walczyk (lat 22), ślusarz, zamieszkały przy ul. Spiskiej 13, został przytrzymany za oszustwo przez sprzedawanie fałszywych biletów na mecz piłki nożnej na boisku „Cracovia".

NOWY WYSTĘP KASIARZY. Ubiegłej nocy włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do domu Wiktora Brzeczki w Jeleśni i po rozpruciu rakiem bocznej ściany kasy ogniotrwałej skradli w gotówce 1800 zł., 90 marek niem. i 300 koron czeskich. Sprawcy po dokonaniu kradzieży zbiegli nie pozostawiając na miejscu czynu żadnych śladów. Dochodzenia prowadzi powiatowy komendat policji i delegowany na miejsce wywiadowca urzędu śledczego z Krakowa.

ZABÓJSTWO NA ULICY. Na drodze w gm. Kormatka został zabity Ludwik Mistarz, znany awanturnik z Brzozowej (pow. Myślenice). Zabójstwa dokonał Władysław Muta, wyrobnik z Blichowa, który w krytycznym czasie przechodził w towarzystwie Stanisława Szymoniaka i został przez Mistarza zaczepiony. Mistarz wywołał bójkę, w czasie której Muta rzekomo w obronie własnej pchnął go scyzorykiem poniżej lewej łopatki, wskutek czego Mistarz w kilka chwil później zmarł. Zabójcę aresztowano.

POŻARY. Onegdaj wybuchł pożar w stodole Władysława Tomaszka w Borzęcinie (powiat brzeski). Ogień zniszczył stodołę ze zbożem, słomą, oraz narzędziami rolniczemi. Wstępne dochodzenia wykazały, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem domowników. Nadto powstał pożar w zabudowaniach gospodarskich Józ. Salomona w Szczawnicy Niżnej (pow. Nowy Targ). Pastwą pożaru padł dom piętrowy, stajnia i drewutnia, oraz cały inwentarz żywy i martwy. Szkoda wynosi około 50.000 zł. Zabudownaia były ubezpieczone. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

—X—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

LOSOWANIE DZIEŁ SZTUKI w Pałacu Sztuki na pl. Szczepańskim odbędzie się w środę 12 b. m. o godz. 4 po południu.

MŁODZIEŻ WSZECHPOLSKA urządza dziś we wtorek uroczystą inaugurację w sali Bolońskiego o godz. 7 wieczór. Przemawiać będą: red. Jan Rembieliński z Warszawy, oraz pp. Kański Wł. i Wisłocki J. Wstęp za okazaniem zaproszenia imiennego.

„KORJOLAN A WYBORY", odczyt Dra Kazimierza Piotrowskiego (z dyskusją) odbędzie się we wtorek 11 b. m. o godz. 7 wieczór. w Kollegjum Wykładów Naukowych (A—B L. 39).

—::§::—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek po południu: „Damy i huzary" (przedst. dla młodzieży szkolnej o godz. 3.30 — ceny najniższe).

Wtorek wieczór: „Damy i huzary" (uroczyste przedstawienie w dniu Święta Narodowego).

Środa: „Święty płomień" (przedst. popularne — ceny zniżone).

Czwartek: „Święty płomień" (przedst. popularne — ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Król Jazzu" (Paul Whiteman); film dźwiękowy.

SZTUKA: „Czar Meksykański".
APOLLO: „Gdy miłość się zbudzi".
CORSO: „Kurjer Carski".
NOWOŚCI: Zamknięte.
WARSZAWA: „Targowisko zmysłów" (John Gilbert. Joan Crawford).
UCIECHA: „Rozkosze niebezpieczeństwa" (w gł. roli Harold Lloyd); film dźwiękowy.

Odjazd Misjonarzy do Chin.

W dniu 7 bm. nastąpiło w kościele XX. Misjonarzy na Stradomiu publiczne pożegnanie nowej grupy misyjnej, wyjeżdżającej na Daleki Wschód. Stoi na jej czele Ks. dr. Szuniewicz.

Wyruszyła z Krakowa 8. XI. br. a z Marsylji statkiem 20. XI. Opócz X. dr. Wacława Szuniewicza bierze w niej udział X. Marcin Cymbrowski, kleryk Jan Redziński i brat Stanisław Fasula.

X. Józef Kryska, wizytator generalny polskiej prowincji XX. Misjonarzy dołożył wszelkich starań, aby obecna wyprawa stała na wysokości zadania. Szuntehfu, dokąd jadą nasi Misjonarze, będzie stacją medyczno-misyjną według nowożytnych wymagań misjologicznych. **X. dr. Szuniewicz bowiem jest doktorem medycyny; przez 5 lat był wielce cenionym asystentem kliniki pedjatrycznej w Wilnie** (1922—1927) **a 24 kwietnia 1927 r. wstąpił do Zgromadzenia XX. Misjonarzy.** Ukończywszy studja teologiczne i wyświęcony na kapłana 8 września br. w Krakowie, udaje się teraz do Szuntehfu, gdzie duszpasterstwo łączyć będzie z praktyką lekarską. X. Cymbrowski zaś skończył kurs dentystyki. Misja w Szumtehfu mieć będzie stację medyczną i dentystyczną. Podjęcie akcji misyjnej przez ks. dr. Szuniewicza spotkało się z żywą sympatją w kołach lekarskich i misyjnych społeczeństwa naszego.

W krótkim czasie, jaki dzielił prymicje doktora medycyny od wyjazdu misjonarza. X. Szuniewicz uzyskał dużo pomocy od kolegów swoich w Wilnie. W Warszawie Siostry Miłosierdzia dały nietylko narzędzia chirurgiczne i materjał opatrunkowy, ale zgłosiły się z zapałem do współpracy w Chinach. Związek Misyjny Polek w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 36) tworzy organizację pomocniczą. Centrala Misyjna w Poznaniu (X. drektor Bajerowicz) zorganizowała dzień lekarsko-misyjny złożyła w darze kielichy, ornaty oraz zapomogę. P. prof. Wrzosek podjął się stworzenia organizacji wśród lekarzy a **uniwersytet poznański ma już komitet, który każdej chwili gotów jest urządzić kurs wyszkolenia medyczno-misyjnego dla Misjonarzy czy Sióstr udających się na misje zagraniczne.**

———o———

Katastrofalny wypadek w fabryce sody w Borku Fałęckim.

W fabryce sody Solvay w Borku Fałęckim zaszedł wczoraj rano katastrofalny wypadek który pociągnął za sobą kilka ofiar w ludziach. Szczegóły katastrofy przedstawiają się następująco: Zarząd techniczny fabryki przeprowadzał od 3 dni próbę nowego sposobu gotowania ługu w specjalnych naczyniach (miechach) w liczbie 8-miu, połączonych jednym wspólnym przewodem. Ług przechodząc z naczynia do naczynia pozbywał się przy coraz to wyższej temperaturze zanieczyszczeń, aż przy temperaturze 500 st. w ósmym naczyniu uzyskiwał należyty stopień czystości. Otóż wczoraj koło 11 rano, niewiadomo z jakiego powodu dostała się **pewna ilość wody czy też zimnego powietrza do ostatniego naczynia powodując wybuch gorącej pary.**

Fontanna ukropu poparzyła dotkliwie: dyr. Jana Teplitza, inż. Franciszka Wadasa, Samuela Steinberga (l. 19) praktykanta laboratoryjnego, Jana Światłonia (l. 29) ślusarza i Stanisława Rzankę (l. 30) ślusarza.

Rannych opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł ich do szpitala, prócz dyr. Teplitza, którego pozostawiono opiece domowej. Miejsce wypadku ze względu na bezpieczeństwo publiczne zamknięto, aż do przybycia Komisji.

—::§::—

„Biskup" Faron przed sądem.

Dnia 10 XI. przed sądem powiatowym w Krakowie-Podgórze odbyła się rozprawa karna przeciw „biskupowi" kościoła narodowego Władysławowi Faronowi. Już przy spisywaniu rodowodu oskarżony zaprotestował przeciw notowaniu go jako rzym.-katolika i domagał się tytułowania go biskupem. Sąd jednak, żądania tego nie wziął pod uwagę i po przejrzeniu dokumentów osobistych Farona. w dalszym ciągu rozprawy zwracał się do niego per „ksiądz".

Akt oskarżenia zarzucał mu, iż dnia 21 X. w kaplicy kościoła narod. przy ul. Czarnej 2 w kazaniu nazwał kler rzym.-kat. złodziejami. oszustami, zaś Ojca św. arabem. Faron zaprzeczył treści aktu oskarżenia. Do winy się nie poczuwa, gdyż słów obraźliwych, ani pod adresem Kościoła rzym.-kat., ani jego najwyższej Głowy nigdy nie użył. Owszem — mówił — zawsze postępował według wskazań miłości. która i we wrogach nakazuje widzieć bliźnich. Wspomniał jedynie na kazaniu, że na jego kaplicę ma napaść jakaś bojówka. nasłana przez podgórskich księży. — Na dowód prawdy chciał przedstawić jako świadków alumnów seminarjum „kościoła narod.". których jednak sąd. jako pozostających pod stałym wpływem i w zależności od oskarżonego, do udziału w rozprawie nie dopuścił. wobec czego Faron przedstawił świadków Stanisława Wichra zam. Czysta 15 i Poterucha Bronisława zam. Czarna 2. Następnie sąd przesłuchał świadków przeciwnych. Po ich zaprzysiężeniu pierwszy zeznawał p. Krawiec Jan, urz. tramwajowy.

Dnia 21 X. przechodził przez ul. Czarną i tu spotkał się z pp. Magierą i Wąsikiem. którzy stali przed otwartymi oknami kościoła narod. Tu wraz z wymienionymi słyszał. jak „biskup" Faron w swem kazaniu użył słów: **księża rzym.-kat. to oszuści, a wszystko co mówią. jest** kłamstwem i bzdurstwem. — Ojciec św. nie jest godzien pocałować go w pantofel. Rząd polski wydaje 24 milj. rocznie na kler katol. i po co(?): zaś każdy obywatel płaci 600 zł. rocznie na samo pojazdy dla ich biskupów. Papież ma niezliczone pokoje, a biedny naród nie ma gdzie mieszkać. Jeżeli to usuniemy, to będziemy się czuli jak dzieci jednego ojca i matki".

Następnie zeznawał Wąsik Jan emeryt tramwajowy i Magiera Jan mistrz krawiecki, cechmistrz, których zeznania w zupełności pokrywały się ze sobą. — Sąd udzielił następnie głosu Faronowi, który zeznania świadków nazwał podłem oszczerstwem: mówił że zawsze bronił rządu, który 24 milj. zebrane z podatków płacić musi klerowi. Nigdy jednak nie mówił o jaki to kler chodzi. Gdyby go miał spotkać krzywdzący wyrok, to potrafi znaleźć drogę do Warszawy(?).

W końcu zabrał głos oskarżyciel publiczny, który żądał surowego i przykładnego ukarania oskarżonego za przekroczenie par. 303 ust. k., gdyż Faron, nazywający siebie biskupem i uważający się za głowę „kościoła narod.", powinien być bardziej oględnym w swych wyrażeniach i dać tem przykład podwładnemu mu duchowieństwu „kościoła nar.".

Po tym wywodzie Sąd nie dopuścił do przesłuchania świadków ze strony oskarżonego i wydał **wyrok, skazujący go na 5 miesięcy ścisłego aresztu,** zapłacenie kosztów rozprawy i skargi za przekroczenie par. 303 i 477 ust. karnej. Skazanemu przysługuje prawo apelacji do 3 dni. Faron, wychodząc z sali rozpraw, wypowiedział pod adresem zeznających przeciw niemu **pod przysięgą** świadków „Będą dyndać za oszczerstwo". w odpowiedzi na co, ci bezpośrednio wnieśli przeciw niemu skargę o obrazę czci.

Dla wyjaśnienia należy dodać, że rozprawa dotyczy tych hodurowców. którzy mieli swój „kościół" w Dębnikach przy ul. Madalińskiego. Po sprzedaniu go tam żydówce Lorce recte Knollowej (notowane w aktach Sądu Hip.) zajęli dom przy ul. Czarnej 2. wydzierżawiony od Jakóba Hodura em. kier. szkoły, brata osławionego Franciszka „nacz. biskupa". Na nowem miejscu szeroką agitację przy pomocy masowo rozrzucanych broszur i odezw, ziejących nienawiścią ku Kościołowi rzym., ściąganiem dzieci w wieku szkolnym na naukę „katechizmu", prowokacyjnemi kazaniami, głównie Farona, wreszcie oddaniem swej kaplicy w żydowskie ręce wywołali wzburzenie katol. społeczeństwa tak wielkie, iż zanosiło się nawet na burzliwą demonstrację pod ich kaplicą na ul. Czarnej, przyczem bójka byłaby nieuniknioną. Jedynie taktowi katolickiego duchowieństwa zawdzięczać należy. iż wzburzenie to wczas opanować się dało. Księża podgórscy zresztą słusznie lekceważyli działalność hodurowców. którzy już w kilku miejscach Krakowa usiłowali się zagnieździć. wszędzie jednak trafiali na niewdzięczny teren.

Niezabit.

Kraków dla kościała Marjackiego.

Zbiórka na fundusz odnowienia kościoła Naświętszej Panny Marji w Krakowie urządzona w niedzielę dnia 26 października br. przyniosła ogółem **kwotę 1328 zł. 68 gr.**

Komitet Odnowienia kościoła Najśw. Panny Marji składa wszystkim ofiarodawcom jak również uproszonym paniom, tudzież akademickiemu Kołu słuchaczek historji sztuki i akademickiej Sodalicji Marjańskiej najgorętsze **podziękowanie** za bezinteresowne a pełne trudu i przykrości zajęcie się zbiórką nie bacząc na zimną i wietrzną porę dnia jesiennego.

20-letni młodzieniec w podróży dokoła świata.

Wczoraj zjawił się w naszej redakcji 20-letni mieszkaniec Lipska Walter Schoepke, który od 5 czerwca 1927 roku podróżuje pieszo po świecie. Dotychczas zwiedził on wszystkie państwa Europy Zachodniej i Południowej. Ostatnio zatrzymał się w Polsce, by po zwiedzeniu naszego kraju wyruszyć na północ do Litwy, Łotwy, Estonji, Finlandji i Skandynawji. Stamtąd ma zamiar udać się na południe przez Rosję Sowiecką.

—:§:—

ADAŚ KĄTSKI, zachwycająca sztuka, przedstawiająca losy polskiego pacholęcia podczas wojny polsko-bolszewickiej będzie wystawiona po raz trzeci dziś 11 bm. o godz. 16.30 w „Bagateli". Ceny najniższe.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś odbędą się 2 uroczyste przedstawienia arcydzieła Fredry „Damy i huzary": o godz. 3.30 po południu dla młodzieży szkolnej. wieczorem zaś o godz. 8-mej. Komedja, niegrana od sezonu 1911/12. przygotowana przez M. Jednowskiego, otrzymała częściowo nową wystawę. Kostjumy huzarów według obrazów W. Kossaka. Jutro, w czwartek i piątek, pełna dramatycznego napięcia sztuka Maughama „Święty płomień". Ku uczczeniu pamięci przedwcześnie zmarłego ś. p. Wł. Perzyńskiego wystawiona będzie najświetniejsza jego komedja „Lekkomyślna siostra".

KINO MUZEUM „W krainie srebrnego lisa — Rin tin tin". Na ogólne żądanie dwa programy we wtorek o godz. 3 i 5 po południu.

LEO KITTAY, eksperymentator-psycholog o światowym rozgłosie, którego doświadczenia z zakresu okultyzmu wzbudziły we Francji, Anglji, Niemczech, a ostatnio w Ameryce olbrzymi podziw, wystąpi z senzacyjnym programem **w Starym Teatrze** w sobotę 15 b. m.

Życie gospodarcze

Monopol zapałczany na 35 lat w obce ręce!

Jak ze sfer rządowych informują, toczące się od paru miesięcy rokowania z koncernem zapałczanym Kreugera w sprawie przedłużenia dzierżawy monopolu zapałczanego w Polsce, są obecnie prowadzone w szybkiem tempie, a nawet są bliskie sfinalizowania. Jak wiadomo, umowę z Kreugerem zawarł rząd Wład. Grabskiego, by tą drogą uzyskać pożyczkę nieodzowną w ówczesnym stanie niezorganizowanych źródeł dochodowych skarbu, organizowania dopiero monopolu spirytusowego, który dziś daje skarbowi państwa dochody równe wpływom z podatku przemysłowego i w okresie chaosu finansowego, wytworzonego kilkuletnią inflacją. Mimoto dzisiejsze sfery sanacyjne atakowały wówczas zaciekle prem. Grabskiego, że monopol zapałczany wydzierżawił i że za tę cenę uzyskał pożyczkę, którą sanatorzy określali mianem „parszywej“. A przecież Grabski, uciekając się do tego kroku, tylko pod wpływem konieczności — zawarł ją na okres stosunkowo krótki, bo tylko 16 lat, tak, iż umowa miała wygasnąć w r. 1940. Dzisiaj ci, którzy przed sześciu laty rzucali gromy oburzenia na umowę z Kreugerem, sami proponują mu przedłużenie jej do roku 1960-go — a nawet 1965, byle tylko szwedzki magnat zapałczany zechciał im udzielić jakiegoś zasiłku kredytowego. Te dotkliwe braki, a mianowicie oddanie zagranicznemu koncesjonarjuszowi monopolu zapałczanego na dalsze 25 lat (łącznie lat 35), świadczą najwymowniej, jaką jest nasza sytuacja kredytowa pod rządami sanacyjnemi na międzynarodowym rynku finansowym. Bardzo ujemne światło na naszą sytuację rzuca fakt, że tak ważny i dochodowy dział gospodarki publicznej jak monopole, wydzierżawia się obcym na długoterminowy okres.

Należy żywić nadzieję, że przyszły Sejm wybrany zostanie w takim składzie, że nie dopuści do tolerowania podobnej gospodarki, ekono Polska sama może objąć i prowadzić z zyskiem dla skarbu intratne agendy monopolowe.

Na giełdzie zastój trwa.

Notowania giełdy krakowskiej z 10 listopada.

Notowano: Bank Polski 162¼—162¾ zł; Zieleniewski 29¾ zł; 4% pożyczka inwestycyjna 98¾ zł; 5% dolarowa pożyczka 52¼ zł.

Na rynku walut tendencja spokojna. Dolar prywatnie 8.91¼—8.93¼ zł. Czeki bankowo 8.90 i trzy czwarte do 8.91 i trzy czwarte zł. Bank Polski notuje bez zmiany.

Na rynku akcyjnym tendencja chwiejna. Zainteresowanie większe dla Banku Polskiego przy większych obrotach po kursie mocniejszym. Zieleniewski, 4% inwestycyjna i 5% dolarowa — słabsze. Ruch mały, obroty niewielkie. Na pogiełdziu zastój.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 10 listopada. Dolary 8.92¼, 8.94¼, 8.96¼. Dewizy: Holandja 359.10, 360.00, 358.20; Londyn 43.28, 43.44, 43.22; Nowy Jork 8.91, 8.94, 8.89; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 35.07, 35.16, 34.98; Praga 26.45, 26.51, 26.39; Szwajcarja 173.10, 173.53, 172.67; Wiedeń 125.65, 125.96, 125.34; Berlin w obrotach nieoficjalnych 212.62.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Pożyczki: 3% premjowa budowlana 50 — 4% inwestycyjna serjowa 101¼ — 5% dolarowa 53 — 5% konwersyjna 48¼ — 5% kolejowa 45 — 6% dolarowa 76 — 7% stabilizacyjna 83, 83¼ — 8% Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 94.

Radio.

Środa 12 listopada.

Kraków (312.8). G. 11.46 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 16.10 Komunikat meteorologiczny; 14.30 „Radjokonika“; 15 Komunikat gospodarczy; 15.50 Odczyt rządowy z Warszawy; 16.15 Program dla dzieci; 16.45 Płyty gramofonowe; 17 Kwadrans harcerski; 17.15 Odczyt z Warszawy; 17.45 Koncert popularny; 18.15 Odczyt gen. Hubickiego; 19 Rozmaitości; 19.20 „Skrzynka“ i giełda rolnicza; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Odczyt p. t. „Prądy współczesnej literatury rumuńskiej“ — wygł. p. Dusza Czara; 20.15 Feljeton; 20.30 Koncert solistów i kwadrans literacki; 22 Feljeton; 22.15 Płyty gramofonowe; 22.50 Komunikaty; 23 Muzyka taneczna; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 12.16 Płyty gramofonowe (Wir I. Wieniewskiej; 19.20 „Gospodarski ranek“ w o. J. Wieniewskiej; 19.20 „Gospodarski ranek“ w opracowaniu K. Janoszy-Szaniawskiego; 19.35 Koncert wiolonczelowy p. H. Murczyńskiej. Akomp. o. Serodyński; 22.15 Lwowska Gazeta Radjowa i płyty gramofonowe.

OTWARCIE KONFERENCJI EKSPERTÓW KREDYTU ROLNICZEGO.

Warszawa. (PAT) W dniu 10 listopada b. r rozpoczęła się w Ministerstwie Rolnictwa sesja **ekspertów państw Europy środkowej i południowo-wschodniej dla spraw kredytu rolniczego.** Otwarcie sesji poprzedziło posiedzenie szefów delegacyj, na którem został opracowany porządek dzienny i regulamin obrad.

Co urzędnikom dała „sanacja“

i czego się od niej mogą spodziewać?

W ostatnich dniach pojawiły się w prasie pogłoski o zamierzonem jakoby przez rząd obniżeniu płac funkcjonarjuszy państwowych. Wkrótce potem w prasie sanacyjnej, półurzędowe agencje ogłosiły komunikaty, zaprzeczające tym pogłoskom, które wśród rzesz urzędniczych wywołały ogromne rozgoryczenie i zaniepokojenie. Płace funkcjonarjuszów państwowych są bowiem dziś już na tak niskim poziomie, że nawet na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb kulturalnych nie wystarczają, a ewentualnie ich dalsze obniżenie równałoby się wprost katastrofie dla olbrzymiej większości urzędników.

Skąd powstały te wiadomości „redukcyjne“? Przedewszystkiem podstawę dla nich mógł stworzyć ostatni wywiad pana premjera, w którym ten oświadczył, że „maszerowanie naprzód z gażami urzędniczemi“ naruszyło fundusze z pożyczki stabilizacyjnej, i że **temu maszerowaniu z gażami“ był przeciwny.**

Wkrótce potem b. generalny referent budżetu p. Krzyżanowski omawiając na wiecu przedwyborczym w Krakowie sprawę urzędniczą — ani słowem nie wspomniał, jak sprawa płac urzędniczych wyglądać będzie w budżecie na rok 1931/32, podniósł natomiast, że rząd niemiecki obniża wynagrodzenia swym funkcjonarjuszom. P. Krzyżanowski chciał widocznie dać urzędnikom polskim do zrozumienia, że nie tylko nie powinni spodziewać się poprawy swego losu, ale raczej poczuwać się do wdzięczności (!) za to, że im rząd sanacyjny dotychczas jeszcze płac nie obniżył! Powinien był jednak uzupełnić swe ubolewania nad dolą urzedników niemieckich jedną uwagą (którą niedawno zestawił cyfrowo i opublikował Główny Urząd Statystyczny, że mianowicie płace urzędników w Niemczech są **do 80 procent wyższe od poziomu płac urzędniczych w Polsce.**

W ub. niedzielę, również na wiecu przedwyborczym, oświadczył znowu rządowy kandydat z Krakowa do urzedników, że można będzie wówczas mówić o poprawie ich płac, „gdy sie polepszy ogólna sytuacja gospodarcza“. Poza temi enigmatycznemi ogólnikami nie otrzymali urzędnicy ze strony obozu BB. żadnych konkretnych zapewnień na przyszłość, a mianowicie cztery lata sanacyjnych rządów dostarczyły pod tym względem **szeregu przykrych doświadczeń.**

Jednem z nich, najbardziej uderzającem jest **niewypłacenie zaległego dodatku mieszkaniowego w kwocie ogólnej 65 miljonów zł.** Jest rzecz conajmniej dziwną, by dodatek, należący się urzędnikom z mocy ustawy stanowił zaległość, na którą uprawnieni już drugi rok bezskutecznie oczekują.

Sprawa zasadniczej regulacji płac funkcjonarjuszy państwowych stanowi jeden z podstawowych postulatów, z jakiemi występuje Katolicki Blok Ludowy, wychodząc z założenia, że jedynie należycie wynagradzany urzędnik i to we wszystkich kategorjach — nie tylko najwyższych — pełnić może swą służbę wydatnie i z pożytkiem dla państwa. Rządy sanacyjne, „przeciwne wszelkim podwyżkom“, doprowadziły do tego, że realna wartość płac urzedniczych jest dziś niższa, niż była za min. Zdziechowskiego.

Narówni z kwestją poprawy materjalnego bytu urzędników stawia Katolicki Blok Ludowy **sprawę obrony moralnych, obywatelskich praw urzędnika.** Idzie tu zwłaszcza o zapewnienie zabezpieczenia przed nieobliczalnemi przerzucaniami z jednego w drugi kąt kraju, dlatego tylko, że dany urzednik ma inne przekonania polityczne, niż jego „góra“. Jakim zaś jest stan obecny, wystarczy wspomnieć, co w dyskusji budżetowej podniósł senator Ewert: mianowicie na 9.090 przeniesień w stan spoczynku, przeprowadzonych w latach 1927, 1928 i połowie r. 1929, było 2.392 spensjonowania na zasadzie osławionego artykułu 116-go. I trwałoby to nadal, gdyby Sejm, mimo sprzeciwu rządu, nie skasował tego artykułu 116-go, wiszącego jak miecz Damoklesa nad funkcjonarjuszami państwowymi.

By te postulaty Katol. Bloku Ludowego zostały w pełni osiągnięte, muszą rzesze urzędnicze powziąć jasną decyzję i oddać w dniu wyborów swą kartkę nie za tym obozem, który prowadzi ich w marszu z gażami na skraj nędzy, ale za tym, który szczerze broni ich praw materjalnych i obywatelskich. A tym jest tylko Katolicki Blok Ludowy i jego lista Nr 19!

Okólnik sędz. Giżyckiego o tajności wyborów.

Warszawa, 10 listop. (Tel. wł.) Na Górnym Śląsku ogłoszono instrukcję 12, rozesłaną przez Generalnego komisarza wyborczego sędzięgo Giżyckiego do obwodowych komisyj wyborczych. Instrukcja powiada:

„**Obowiązująca ordynacja wyborcza ustaliła sposób głosowania, opisany w artykułach 70, 73 ord. wyborczej, a mianowicie kartkami, wrzucanemi do urny, a zawierającemi oznaczenie słowami lub cyframi numery listy kandydatów, na którą wyborca daje swój głos.** Kartkę wyborca **wkłada do koperty**, celem zachowania przepisów ustępu 2 i 3 art. 72. mianowicie celem zabezpieczenia oddania głosu **osobiście i tylko jednego**, przy obliczaniu bowiem głosów. liczy się jedynie tylko koperty. Według tejże ordynacji wyborczej **tajność wyborów polega na włożeniu głosu trybem przewidzianym w art. 70 — 73 i wyborca.** zachowując tem tryb, tem samem czyni zadość tajności wyborów. Pogwałcić zasadę tajności wyborów może tylko obwodowa komisja wyborcza. gdyby zastosowala jakikolwiek inny sposób glosowania. wyborca zaś tego uczynić nie może. Natomiast **inne znaczenie ma sposób zachowania się wyborcy przy wykonywaniu ustalonych przez ordynacje wyborczą czynności wyborczych.** W tej mierze ordynacja wyborcza wymaga jedynie, aby wyborca pod groźbą wydalenia z lokalu wyborczego **nie zakłócał spokoju i nie agitował, wygłaszając przemówienie, rozdając kartki do głosowania lub innym jakimkolwiek sposobem.**

Zakazu zaś ujawniania przez wyborcę zamiaru głosowania na rzecz jakiejkolwiek określonej listy ordynacja wyborcza nie zawiera i nie można uważać za pogwałcenie zasady tajności wyborów, gdy wyborca oświadczając głośno. że oddaje głos na pewną listę w dalszym ciągu wykonywałby przepisy art. 70 — 73 ordynacji wyborczej.

Przymus uczęszczania na zebrania BB

W krakowskiej Dyrekcji kolejowej zapowiedziano wczoraj wszystkim urzędnikom, że o godz. 6 mają być na zebraniu sanacji w Tow. Strzeleckiem. Obecność miała być sprawdzana podpisami w urzędowej książce obecności.

To wywieranie nacisku najlepiej świadczy o „entuzjazmie“, z jakim społeczeństwo odnosi się do listy Nr 1. Bez przymusu, bez bojówek, bez pieniędzy sanacja poniosłaby druzgocącą klęskę, która jej zresztą i tak nie minie.

—X—

NOWI GENERAŁOWIE.

Warszawa. 10 listop. (Tel. wł.) Generałem dywizji został również mianowany gen. brygady **Fabrycy.** Generałami brygady zostali mianowani pułkownicy: K. **Kruszewski** dowódca K. O. P., Kordjan **Zamorski**, drugi zastępca szefa Sztabu Głównego, Bergjusz **Zahorski**, dowódca brygady kawalerji w Poznaniu. **Skwarczyński**, dowódca I. dyw. piechoty legj. i Tadeusz **Malinowski**, dowódca piechoty w Gnieźnie.

ZAJŚCIA NA AKADEMICKIM WIECU ŻYDOWSKIM.

Warszawa, 10. 11. (Telef. wł.) W niedzielę **podczas walnego zgromadzenia Żydowskiej Bratniej Pomocy Stud. Politechniki warszawskiej, grupa studentów Politechniki wtargnęła do sali.** Przy wrogich okrzykach pod adresem rektora z powodu udzielenia sali żydom, **młodzież wszechpolska wyrzuciła żydów na korytarz, uniemożliwiając dalsze obrady.** W czasie demonstracji **zerwano tablicę ogłoszeniową Bratniej Pomocy Studentów żydów** oraz **tablicę ukraińskiego stowarzyszenia studentów Politechniki „Osnowa“.** Tablice te **spalono przed gmachem Politechniki.** Policja, która zjawila się po zajściu na miejscu, już demonstrantów nie zastała.

MIN. CAR O WOLNOPRZESIEDLNOŚCI ADWOKATÓW.

Warszawa, 10. 11. Minister Car przyjął delegację adwoktów z Małopolski w sprawie wolnoprzesiedlności. Oświadczył, że nie może tej sprawy załatwić rozporządzeniem, gdyż prawdopodobnie w połowie grudnia zajmie się nią konferencja Izb adwokackich, która ułoży jednolity statut dla całej Polski. Gdyby konferencja ta nie dała rezulttu, p. Car wniesie w tej sprawie własny projekt do nowego Sejmu.

UMOWA Z KREUGEREM JUŻ PODPISANA?

Warszawa. 10 list. Obiegała tu dziś pogloska, jakoby pożyczka zapałczana została w dniu dzisiejszym już podpisana.

POGŁOSKI O PRZESZŁOŚCI P. DEMANTA.

Warszawa. 10 list. „Robotnik“ podaje, jakoby sędzia Demant miał być w r. 1918 zastępcą komisarza sowieckiego na okręg Kazań. Powrót do Polski miał mu ułatwić w r. 1921 jego przyjaciel komunista Leszczyński. P. Car wszczął podobno w tej sprawie dochodzenia.

Burze i powodzie we Francji.

Okręty wzywają pomocy.

Paryż, 10 listopada. Różne części Francji zostały **nawiedzone gwałtowną burzą i powodzią.** U wybrzeży burza wyrządziła **znaczne straty.** Kilka statków zostało poważnie uszkodzonych. Z różnych stron **wzywają uszkodzone okręty pomocy.** Wewnątrz kraju wezbrały liczne rzeki wskutek długotrwałych deszczów. **Pod Paryżem wezbrała Sekwana do tego stopnia, że niżej położone mieszkania i piwnice stanęły pod wodą. Loara wystąpiła z brzegów i zalała okolicę.** Liczne wioski i osiedla **musiano ewakuować.** Powodzią dotknięte są także miasta **Angere i Poitier.** Na ulicach miasta Poitier stoi woda na wysokość półtora metra. Zorganizowano akcję ratunkową dla okolic nawiedzonych **klęską powodzi**, w której bierze udział wojsko, wspomagane przez lokalne straże pożarne.

Z LOS ANGELOS DO N. JORKU W 21 GODZINACH.

Nowy Jork (PAT). Pani Ceith Miller, Angielka zdobyła nowy rekord kobiecy, przelatując **z Los Angelos do Nowego Jorku w 21 godzin 47 min.** Ostatni rekord Amerykanki p. Ingalis trwał **o 4 godziny dłużej.**

—o—

Paryż 10 listopada. Na dworcu kolejowym w Vernon **najechał pociąg** osobowy na wagon **towarowy, wskutek czego** trzy wagony **osobowe wykoleiły się.** Ośm osób odniosło ciężkie rany, a 14 lżejsze pokaleczenia.

Socjaliści belgijscy za rewizją traktatów.

Bruksela 10 listopada. Kongres belgijskiej partji socjalistycznej zajmował się wczoraj m. in. kwestją rewizji traktatu wersalskiego. Sprawozdawca zaznaczył, że socjaliści belgijscy uważają pokój zawarty w Wersalu za pokój przemocy. Traktat zawiera jednak klauzulę o możliwości rewizji i na tej podstawie należy dążyć do rewizji. Słychać często twierdzenie, że podobna polityka popiera nacjonalizm. Ten argument nie powinien powstrzymać socjalistów belgijskich od walki o sprawiedliwość. W dalszym ciągu referent wystąpił przeciw projektowi rządowemu o reorganizacji obrony krajowej.

UDAREMNIONY ZAMACH NA B. CZEKISTĘ.

Warszawa 10. 11. (Telef. wł.). Były czekista Agabekow ogłasza oświadczenie, w którem stwierdza, że do Brukseli przybył specjalny wysłannik G. P. U. czekista Gazjani z zamiarem zamordowania go. Agabekow, dobrawszy sobie do pomocy kilku towarzyszy, również byłych komunistów, ujął Gazjanina i zamiar jego udaremnił. Pod groźbą śmierci Gazjani złożył Agabekowowi sensacyjne rewelacje o działalności G. P. U., które Agabekow zamierza ogłosić w najbliższym czasie.

———:§:———

Czas trwania służby wojskowej

BĘDZIE USTALONY ODRĘBNIE DLA KAŻDEGO Z PAŃSTW.

Genewa. (PAT.) Przygotowawcza konferencja rozbrojeniowa na swojem dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu przyjęła wniosek kompromisowy, według którego czas trwania służby wojskowej zostanie ustalony przez konferencję rozbrojeniową oddzielnie dla każdego z państw podpisujących umowę rozbrojeniową. Za wnioskiem tym głosowało 19 państw, a w tej liczbie wszystkie wielkie mocarstwa z wyjątkiem Niemiec i Rosji Sowieckiej, które powstrzymały się od głosowania.

I MNIEJSZE PAŃSTWA PRZYSTĄPIĄ DO PAKTU MORSKIEGO.

Szefowie delegacyj wielkich mocarstw morskich Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych, Japonji, Francji i Włoch, odbyli wspólne posiedzenie z rzeczoznawcami morskimi, celem opracowania dla przygotowawczej komisji rozbrojeniowej wspólnego projektu, któryby umożliwił rozszerzenie zasad i metod ograniczenia zbrojeń morskich, zawartych w umowie waszyngtońskiej z 1922 roku i w umowie londyńskiej z roku 1930, również i na inne średnie i małe państwa morskie, które dotychczas nie przyłączyły się do wzmiankowanych dwóch umów morskich. Narady będą w ciągu najbliższych dni kontynuowane.

O rozbrojeniu niema obecnie mowy.

Opinja organu Labour Party.

Londyn 10 listopada. Organ Partji Pracy „Daily Herald“ pisząc o obradach przygotowawczej komisji rozbrojeniowej, przestrzega przed ostatecznem zwolaniem na przyszły rok ogólnej konferencji rozbrojeniowej.

Dotychczasowe obrady komisji — pisze dziennik — powinny członków Ligi Narodów przestrzec przed podobnym krokiem, który mógłby przynieść nieobliczalne szkody. Konferencję rozbrojeniową należałoby odłożyć aż do czasu poprawy stosunków moralnych w świecie, gdyż inaczej przyniosłaby więcej szkody aniżeli pożytku. Rozbrojenie na lądzie natrafia na trudności wprost nie do przezwyciężenia. Gdyby się nawet udało dojść do pewnego porozumienia, to i tak kwestja sporna nie zostałaby rozwiązana. Żadne półśrodki nie pomogą, jeżeli brak dobrej woli.

Wybory w Austrji nie zmieniły układu sił.

Wiedeń. (PAT.) Dzisiaj rano ogłoszono rezultaty wyborów do austrjackiej Rady Narodowej. Z 165 mandatów zdobyli: socjaldemokraci 72, (poprzednio 71), chrześcijańsko-społeczni 66 (73), blok Schobera, w skład którego wchodzą narodowcy niemieccy i związek chłopski, 19 (21), blok Heimwehry 8. W okręgach wiedeńskich zdobyli socjaldemokraci 30 mandatów (29), chrześcijańsko-społeczni 11 (14), blok Schobera 4 (2).

Ogólna ilość głosów, uzyskanych przez poszczególne stronnictwa w okręgu wiedeńskim przedstawia się następująco: socjaldemokraci 763.421 (571464), chrześcijańsko - społeczni 382.882 (437.783), blok Schobera 124.376, demokraci 6719 (16.112), lista żydowska 2134 (10.845), komuniści 10.591 (7521), blok Heimwehry 25377, narodowi socjaliści (kierunek Hitlera) 27.544 i austrjacka partja ludowa 8491.

Wiedeń. (PAT.) Dzisiejsza prasa omawiając wyniki wyborców zaznacza, że nie przyniosły one istotnej zmiany. Stronnictwa mieszczańskie utrzymały swoją większość w Radzie Narodowej, jakkolwiek nie udało im się przełamać lub osłabić opozycji socjaldemokratów. Ważną rolę odegra w przyszłej Radzie Narodowej blok Schobera, jako stronnictwo środka.

PRZEBIEG WYBORÓW SPOKOJNY.

Wiedeń. (PAT). Przebieg wyborów był naogół spokojny. Jedynie w miejscowości Donawitz doszło wczoraj wieczór do starcia między członkami Heimwehry i socjalistami, oczekującymi rezultatu wyborów. 5 osób odniosło rany. Dwie osoby zostały ranione w twarz uderzeniami prętów stalowych. W celu zapobieżenia dalszym wykroczeniom sprowadzono z okolicznych miejscowości żandarmerję.

BILANS GŁOSÓW. — PROJEKT KOALICJI.

Wiedeń (PAT) Definitywny rezultat wyborów do rady narodowej, ogłoszony będzie dopiero za parę dni, po obliczeniu reszty głosów i przydzieleniu tychże poszczególnym stronnictwom. Oprócz cyfr podanych poprzednio dodać należy, że lista Heimwehry uzyskała w całej Austrji 108.000 głosów, nie mogąc mimo to zdobyć ani jednego mandatu. Socjal demokraci otrzymali w całej Austrji 1,517.603 (w roku 1927 — 1,539.088). Chrześcijańsko-socjalni otrzymali przy obecnych wyborach 1,303.605, przy wyborach poprzednich 1.333.921. Prasa chrześcijańsko-socjalna zaznacza, że stosunek sił między socjalistami a stronnictwami mieszczańskiemi w nowym parlamencie nie uległ zbytnim zmianom. Gdyby nie było rozbicia w obozie mieszczańskim, ponieśliby socjaliści klęskę. Dzienniki mieszczańskie propagują plan utworzenia koalicji stronnictw mieszczańskich. Grupa Heimwehry, licząca 8 posłów zamierza — jak słychać — nie dopuścić do wyboru socjalistycznego prezydenta izby.

WYBÓR NOWEGO PREZYDENTA.

Wiedeń, 10 listopada. W myśl nowej konstytucji nowowybrana Rada narodowa musi się zebrać w przeciągu 30 dni od dnia wyborów. Wedle konstytucji wybór nowego prezydenta związkowego ma się odbyć w przeciągu 10 tygodni od dnia zebrania nowej Rady narodowej. Wybory nowego prezydenta, którego obiera cały naród, mają się odbyć z końcem lutego lub początkiem marca 1931 roku.

———:§:———

Postrzelony w nogę przy zrywaniu afiszów wyborczych

Warszawa. 10 listop. (Tel. wł.) Minionej nocy o godz. 2.30, gdy na rogu ulicy Żelaznej i Łuckiej robotnik Lenarczyk odklejał afisze siódemki, został zaatakowany przez bojówkę. Jedna z kul ugodziła Lenarczyka w nogę.

Inny charakterystyczny wypadek zdarzył się uczniom szkoły Zamojskiego, kiedy wracali z wieczornicy urządzonej w szkole. Gdy ze Smolnej weszli na Nowy Świat, zostali napadnięci przez 10-ciu bojówkarzy, którzy ich pobili kastetami. Jednego ze studentów postrzelono z rewolweru w lewe podudzie.

MIN. TREVIRANUS NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Katowice (PAT). Z Opola donoszą, że bawiący na Górnym Śląsku niemiecki minister Treviranus zwiedził w sobotę krajowe biuro dla pomocy wschodniej t. zn. Osthilfe, a następnie tereny nawiedzone powodzią i po omówieniu z tamtejszemi władzami całokształtu zagadnień śląskich odjechał wczoraj do Berlina.

ZGON POLSKIEGO ARTYSTY W AMERYCE

Los Angeles. (PAT.) W Hollywood zmarł na udar serca w 58 roku życia śp. Teodor Modrakowski artysta malarz. Zmarły przez długie lata był gorliwym działaczem narodowym i osiadłym w Nowym Jorku. Do Kalifornji przeniósł się po wybuchu wojny światowej i zdobył tam wkrótce wybitne stanowisko artystyczne i społeczne. Śp. Teodor Modrakowski urodził się w Gnieźnie.

———:o:———

WYNIK WYBORÓW DO SEJMÓW KRAJOWYCH W STYRJI I KARYNTJI.

Wiedeń, 10 listopada. Równocześnie z wyborami do Rady narodowej odbywały się wczoraj wybory w Styrji i Karyntji do sejmów krajowych. W Styrji uzyskali: socjal-demokraci 15 mandatów, chrześcijańsko-socjalni 16, blok Schobera 6 i związek ojczyźniany 4 mandaty. Pozostałych 7 pozostałych mandatów nie jest jeszcze znany.

W Karyntji zdobyli socjaliści 15 mandatów, blok Schobera 8, chrześcijańsko-socjalni 6, związek ojczyźniany (Heimwehra) 3, nacjonal-socjaliści 2, Słowianie 2 mandaty.

BEZ MANDATU...

Wiedeń, 10 listopada. Wedle dotychczasowego stanu nie zdobyli mandatów: wiceprezes Rady narodowej dr. Waber, dr. Rintelen, książę Starhemberg, dr. Steidle, Pirlemer i major Fey.

———o———

Amsterdam, 10 listopada. Wodnopłatowiec niemiecki „Do X“ wystartował dziś o godzinie 11.30 do Calshot w Angiji, gdzie przybył po południu o godzinie 3.30.

Poświęcenie Domu Izby rzemieślniczej.

Wczoraj odbyło się poświęcenie lokalu Izby rzemieślniczej przy ul. Św. Anny w Krakowie, poprzedzone uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez ks. prepozyta Masnego w kościele św. Anny, który też wygłosił okolicznościowe przemówienie. Ceremonji poświęcenia Domu dokonał Książę Metropolita, poczem wygłoszono szereg przemówień. Po uroczystości poświęcenia odbyło się przyjęcie w Zjednoczeniu Mieszczańskiem.

Po zamknięciu kroniki.

Akademji narodowej nie będzie.

Zapowiedziana na wtorek, 11 bm. na godz. 11 przedpoł. Akademja Narodowa z okazji święta państwowego — nie odbędzie się z powodu równoczesnie odbywającej się uroczystości oficjalnej na Wawelu.

Echa ohydnej zbrodni.

Organa policyjne prowadzą nadal intensywne dochodzenia celem wyświetlenia tajemniczego mordu rabunkowego na osobie Ginalskiego i ujęcia sprawców ohydnej zbrodni. Dotąd nie powrócili jeszcze z prowincji wywiadowcy policji, mający za zadanie zebranie szczegółów co do osoby oraz stosunków majątkowych i towarzyskich Ginalskiego; w każdym razie ustalono, że był to człowiek żonaty, pozostawił żonę w Ameryce, a w Krakowie miał brata, zatrudnionego w pracowni krawieckiej przy ul. Czarnowiejskiej. Dotychczas nie zdają się wskazywać, że morderstwa dokonano na tle erotycznem.

ARTUR MILLS. 28

Szafirowy pająk.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

— Zawsze jestem poważny.

Przez chwilę wahał się, czy jej nie powiedzieć o zawieszonej nad swą głową groźbie, ale się powstrzymał. Poco? Nie o nią przecież chodziło. Teraz był już na serjo przekonany, że zaplątali się oboje w ciężką kabałę. Dopóki jednak t a n g zostawiał Julję w spokoju, lepiej było nic nie mówić. Wiózł z sobą kilka listów polecających, między innemi list szefa paryskiej policji bezpieczeństwa do szefa policji w Sajgonie. Postanowił rozmówić się z tym ostatnim i zasięgnąć jego opinji o potędze t a n g ó w w ogólności.

— Idzie twoja sympatja — rzekła Julja, wskazując oczyma zbliżającą się Ninon. — Podbiłeś dziewczynę, Denny.

— Jesteśmy w wielkiej przyjaźni.

Julja chciała wyczytać z jego oczu, czy naprawdę tylko w przyjaźni, ale jej się to nie udało. Teraz była już pewna jednej rzeczy, a mianowicie, że jego miłość dla niej umarła. Sprawiało jej to ulgę. Lepiej go było mieć przyjacielem, niż zawiedzionym amantem. Pomimo to, zgodnie ze swą ludzką naturą, zastanawiała się czasami, czy mogłaby go jeszcze odzyskać, gdyby jej przyszła taka fantazja i całkowity monopol Francuzki nad jego osobą nie był jej tak bezwzględnie miły.

— Muszę tu zacząć moją kampanję — rzekła. — Poślę depeszę do Tammy'ego że wyjechałam na spotkanie i zapytaniem, kiedy mam go się spodziewać w Sajgonie. Zadepeszuję również do **Timesa**, ale nie wspomnę, że jadę do Indochin.

— A jeżeli Tamorley odpowie, że przyjedzie w najbliższych dniach. Co wtedy zrobisz?

— Jeżeli nie odzyskam tych szmaragdów, zostanę w Indochinach. Mój drogi, przecież ja n i e m o g ę wrócić bez nich.

I Julja miewała poważne nastroje. Spojrzała młodemu człowiekowi w oczy i dodała:

— Wolałabym umrzeć.

Poczuł chłód w sercu. Zrozumiał, że nie żartowała. Z drugiej strony orjentował się, że szanse odzyskania cennych kamieni były... niewielkie.

— Dobrze. Wyślij te depesze. Będę na obiedzie u Rafflesa — tam mnie szukaj, jeżeli ci będę potrzebny.

Wyprawiając się na brzeg, wziął ze sobą rewolwer. Poza tem innych ostrożności nie przedsięwziął. Czuł, że najlepszą polityką w stosunku do t a n g u było okazywanie zupełnej obojętności. Postanowił się przeto nie chować i stawić czoło nieznanemu niebezpieczeństwu, jakby nigdy nic. Kiedy przybili do brzegu, oddał się na rozkazy Ninon.

Ponieważ wyraziła chęć poczynienia zakupów, towarzyszył jej do sklepów, poczem udali się na obiad.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia i miasto było pełne plantatorów gumy i ich żon. Plantatorzy święcili tę okazję, jak nakazywała tradycja. Siedzieli koło stolików grupkami po trzech, po czterech, wypróżniając pabity dżimu. Denis przyglądał się swoim rodakom, którzy stosownie do tego, jak reagowali na dżim lub malarję, byli rumiani i otyli, lub bladzi i wychudzeni. Gdyby w tem miejscu napadł go jaki przeklęty Chińczyk lub Annamita, nie potrzebowałby wołać o pomoc.

Ninon naturalnie zrobiła furorę. Wielu tych ludzi nie widziało ładnej twarzyczki przez całe miesiące. W tem otoczeniu jej paryski wdziek wydawał się bardziej uderzający niż zazwyczaj.

— Czuję się jak plaster miodu w legowisku niedźwiedzia — rzekła Ninon.

Denis roześmiał się głośno. Ninon miała taki sposób życia. Siedziała nieraz długo, prawie się nie odzywając, a potem powiedziała coś takiego, że umierał ze śmiechu.

— Niech pani uważa, żeby który pani nie pożarł.

Ninon spojrzała na najbliższą dobraną grupę, wypróżniającą piątą kolejkę pabitów.

— Nie boję się. Nie potrafią się prędko ruszać.

Skończyli koktajle i przeszli do sali jadalnej. Główny kelner porowadził ich bez wahania do najlepszego stołu. Bogaci pasażerowie z okrętu — dobry napiwek — i zresztą ludzie lubią patrzeć na piękne kobiety.

Byli już w połowie obiadu, kiedy Denis odłożył nagle nóż i widelec, wyprostował się i spojrzał przed siebie.

— Co takiego? — zapytała Ninon.

— Przyszła mi dobra myśl. Czy dziecko zgodzi się poczekać tu na mnie kilka minut?

— Dokąd pan chce iść?

— Niedaleko. Nie wyjdę poza obręb hotelu. Powiem pani, gdy wrócę.

Wstał i poszedł do kancelarji hotelowej. Na biurku leżała ogromna księga gości. Zaczął ją przeglądać, aż znalazł datę z przed trzech tygodni. Wybierając francuskie nazwiska, natrafił na to czego szukał.

Baron de Grignon (z) Marsylji (do) Sajgonu. (Zawód) — Administrator generalny — Pokój Nr. 53. (Przybył) 11 grud. (Odjechał) 12 grud.

Denis pomyślał, że widocznie okręt nabierał w Singapore węgiel i baron zanocował dla wygody na lądzie. Powrócił do Ninon.

— Podnosimy kotwicę dopiero jutro o jedenastej. Wobec tego spędzę noc tutaj.

— Tutaj? W tym hotelu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Farka.